



Szanowni Czytelnicy.

Miniona zima dobitnie utwierdza w przekonaniu, że z klimatem jest „coś nie tak”. Brak śniegu, dość wysokie jak na tę porę roku średnie temperatury miesięczne i wreszcie silne wiatry dowodzą jednoznacznie zachodzących zmian. Pokażna część specjalistów za globalne ocieplenie wini ludzi i obarcza ich koniecznością podjęcia natychmiastowych działań ograniczających ten trend. Wiele ruchów ekologicznych, w tym Polski Klub Ekologiczny, wspiera te prace, aktywnie uczestnicząc w coraz liczniejszych kampaniach edukacyjnych. Ale nie dla wszystkich rola człowieka w zmianach klimatycznych jest tak oczywista i nie wszyscy zgadzają się z formułą walki z ociepleniem, zaproponowaną przez światowych polityków. Warto przyrzeć się argumentom coraz liczniejszego grona naukowców patrzących w ten sposób na problem klimatu. Będziemy to robić, a pierwszy z artykułów prezentujących inne spojrzenie, publikujemy już w tym, przedwiosennym numerze.

Na szczęście marzec był, taki, jaki być powinien i zgodnie z ludowym porzekadłem „w marcu jak w garncu” mamy trochę śniegu i mrozu, trochę deszczu i trochę słońca. Bo przecież przedwiośnie to czas przełomu. W przyrodzie jest on widoczny, a czy poza nią również? Wydaje się, że tak. Kierownictwo resortu środowiska zapowiedziało, że opowiada się za objęciem całej Puszczy Białowieskiej ochroną w formie parku narodowego. Mało tego, politycy podjęli już kroki, by swą zapowiedź zrealizować już w przyszłym roku. Okazja do tego będzie niebywała, gdyż w 2009 r. przypada sześćsetna rocznica utworzenia administracji w puszczy. Władze Białorusi już kilka miesięcy temu ogłosiły, że właśnie z tej okazji planują poszerzenie swojej części parku. Polacy chcą dołączyć do akcji i również poszerzyć park narodowy. Wiceminister Środowiska Stanisław Gawłowski ogłosił nawet, że podjął już w tej sprawie rozmowy ze stroną białoruską. Wypada się cieszyć się z tych zapowiedzi, z drugiej zaś strony można zastanawiać się dlaczego w sprawie powiększenia parku nie podjęto jeszcze rozmów z lokalną społecznością puszczańską i okoopuszczańską. W grudniu 2007 r. Minister Nowicki zapowiedział, że poszerzenie nie odbędzie się ze szkodą dla mieszkańców tej części Podlasia. Wszyscy czekają na początek rozmów, podobnie jak Zespół Prezydenta RP do Opracowania Projektu Ustawy Regulującej Status Dziedzictwa Przyrodniczego i Kulturowego Puszczy Białowieskiej, który od przeszło roku oczekuje na opinię resortu środowiska o wypracowanych przez siebie, w trakcie półrocznej pracy, rozwiązaniach. Właśnie o nich i zaproponowanych przez ekspertów koncepcjach piszemy bardzo obszernie w tym numerze kwartalnika. Podobnie jak i o innych sprawach związanych z Puszcą Białowieską, jej żywych symbolach – żubrach, ale również projekcie nowelizacji ustawy o ochronie przyrody, która w żaden sposób nie odnosi się do złej sytuacji parków narodowych w Polsce.

Przedwiośnie przyniosło jeszcze jedno ważne wydarzenie. Była nim sejmowa konferencja poświęcona organizmom genetycznie modyfikowanym. Relacjonujemy ją dla Państwa bardzo obficie, bo sprawa GMO jest dla przyszłości polskiego rolnictwa niezwykle istotna, a i argumenty używane przez licznie wypowiadających się naukowców były ważne. Warto je poznać, podobnie jak i oficjalne stanowiska gremiów naukowych, które jak się okazuje reprezentują dość odmienne spojrzenie na sprawę. Życzę przyjemnej lektury.

Wojciech Sobociński

Nowa ekspozycja pod Warszawą

Drewniany budynek przedwojennej leśniczówki „Torfy” w Karczewie, należący do Zespołu Parków Krajobrazowych Mazowieckiego, Chojnowskiego i Brudzeńskiego i pełniący rolę ośrodka edukacyjnego, zyskał nowoczesny wystój. Dzięki pomysłom pracowników parku i świetnemu wykonaniu przez zespół plastyków pod kierownictwem Lecha Nowackiego, turyści mogą przenieść się w nim w świat mazowieckich borów, olsów oraz torfowisk, poznając charakterystyczną faunę i florę. Ekspozycja przyrodnicza zajmuje niemal cały parter dawnej leśniczówki, dziś nazywanej „Bazą Torfy”. W trzech pomieszczeniach na piętrze zlokalizowano wystawy poświęcone kulturze tego regionu Mazowsza. Prezentują one dwa najciekawsze jej aspekty – archeologiczne ślady pozostawione przez łowców reniferów oraz pozostałości kultury kołbielskiej. Te drugie przedstawiono w formie imitacji wiejskiej zagrody wypełnionej dawnymi sprzętami gospodarskimi. Urządzeniom wykorzystywanym niegdyś przez ludzi towarzyszą żyjące blisko nich dzikie zwierzęta – kamionki, wrony itp. Całość oświetlona jest delikatnym punktowym oświetleniem, a w tle słychać nagrania odgłosów przyrody. Prócz naturalnych eksponatów do wystroju „Bazy Torfy” użyto malowideł ściennych, wielkoformatowych powiększeń fotograficznych, lusterek oraz monitora, na którym wyświetlane są fotografie krajobrazów parków.



fot. W. Sobociński/Agencja Hajstra

Dzięki dotacji NFOŚiGW stołeczne lasy zyskały kolejną atrakcję turystyczną, której uroczyste otwarcie nastąpiło 8 lutego 2008 r. Robert Belina, Dyrektor Zespołu Parków zapowiada na ten rok dalsze inwestycje rozszerzające ofertę „Bazy Torfy”. WFOŚiGW w Warszawie dofinansuje m.in. renowację wybiegu dla dwóch wilków oraz dużej wiaty wykorzystywanej do celów edukacyjnych.

Giną bałtyckie foki

Zmniejszanie się pokrywy lodowej na Bałtyku powoduje masowe umieranie młodych fok obrączkowanych, które z powodu zmian klimatycznych wchodzą do wody wcześniej niż zwykle – ostrzegła niemiecki WWF. Tegoroczna zima była najcieplejszą nad Bałtykiem od 300 lat i według organizacji, zmiany klimatyczne szczególnie mocno dotkną właśnie to morze i jego dzikich mieszkańców. Foka obrączkowana jest gatunkiem chronionym i narażonym na wyginięcie. Obecnie żyje jeszcze ok. 7-10 tys. osobników, mierzących zaledwie 1,3 metra ssaków.

Sto lat temu było ich 200 tys. Młode foki rodzą się na lodzie w lutym i marcu. Niestety zbyt szybko topniejące lody zmuszają zwierzęta do schodzenia do wody w okresie, w którym nie wykształciły jeszcze odpowiednio grubej warstwy tłuszczu chroniącego organizm przed wychłodzeniem. Dlatego małe foki masowo giną na południowo-wschodnim wybrzeżu Finlandii, w Zatoce Fińskiej i Zatoce Ryskiej.

Miliard drzew

Niedawno ukazał się album „The Billion Tree Campaign” będący podsumowaniem Kampanii UNEP (ONZ) „Miliard Drzew dla Planety”. Znalazła się w nim informacja o działaniach Klubu Gaja z Bielska Białej, który koordynował akcję „Święto Drzewa 2007” w Polsce. W ubiegłym roku wzięło w niej udział 57 388 osób, które posadziły 36 263 drzew i zebrały 220 ton makulatury.

Partnerami Klubu Gaja w akcji są Lasy Państwowe, UNEP oraz firmy Troton, LeasePlan, Eco Service, Ashoka Innowatorzy dla Dobra Publicznego.

Dyrektor nad Wigrami

Profesor Maciej Nowicki, Minister Środowiska, wręczył doktorowi Jackowi Łozińskiemu nominację na stanowisko dyrektora Wigierskiego Parku Narodowego. Jest to pierwszy dyrektor PN, który otrzymał nominację z rąk obecnego ministra. Uroczystość odbyła się 11 marca br., o godz. 15.30, w Ministerstwie Środowiska.

Nowy dyrektor jest doktorem nauk leśnych, do tej pory pełnił obowiązki dyrektora WPN.

Tatry – nowy problem?

W Tatrach szykuje się nowy konflikt. Polskie Koleje Linowe ogłosiły chęć modernizacji kolejki krzesełkowej na Hali Goryczkowej. Według PKL będzie to ostatni etap unowocześniania urządzeń narciarskich w rejonie Kasprowego Wierchu. Kilka lat temu wymieniono wyciąg w Kotle Gąsienicowym, a od połowy grudnia kursuje nowa, kontrowersyjna kolejka linowa na Kasprowy Wierch. Kolejka krzesełkowa na Hali Goryczkowej powstała w latach 70-tych XX wieku i jak zapowiadają przedstawiciele PKL jej modernizacja powinna wiązać się z częściową zmianą przebiegu kolejki. Organizacje ekologiczne już zapowiadają ostry sprzeciw przeciw przebudowie. Tatrzański Park Narodowy na razie nie komentuje sprawy, gdyż nie wpłynęło w tej sprawie żadne pismo z PKL.

Warto się przeszkolić

Centrum Koordynacji Projektów Środowiskowych organizuje szkolenia dla potencjalnych beneficjentów V Priorytetu Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko „Ochrona przyrody i kształtowanie postaw ekologicznych”. Trwają one przez cały rok i zaznajamiają uczestników z ogólnymi zasadami V priorytetu POIiŚ, a także wyjaśniają kryteria wyboru projektów i przygotowują do wypełniania wniosków. Kursy są bezpłatne, a informacje o nich można znaleźć na stronie www.ckps.pl

Ministerialna studniówka

Wojciech Sobociński

Minister Środowiska, prof. Maciej Nowicki, podsumowując na konferencji prasowej 26 lutego pierwsze sto dni urzędowania, nie zostawił suchej nitki na swoim poprzedniku. Dwie skargi i 27 postępowań toczących się przeciwko Polsce w związku z nieprzestrzeganiem prawa lub niedopasowaniem go do zapisów unijnych dyrektyw, zupełnie nie przygotowany rozdział limitów CO₂ na polskie przedsiębiorstwa (termin wywiązania się z tego zadania przez Polskę minął we wrześniu 2007 r.), olbrzymie braki i niedociągnięcia w wyznaczaniu ostoi Natura 2000 narażające Polskę na kary finansowe oraz zagrażające rozwojowi infrastruktury poprzez wstrzymanie dotacji na ten cel. Nieprzygotowanie kraju (łącznie z brakiem środków finansowych) do organizacji Konferencji Klimatycznej w Poznaniu, która rozpocznie się w początkach grudnia. Ponadto brak kilku nowych ważnych ustaw oraz nowelizacji istniejącego prawa – oto główne zarzuty wobec poprzedniego kierownictwa resortu.

Ale nie o samych opóźnieniach mówił minister. Przedstawił trzy filary działalności resortu pod jego kierownictwem. Pierwszym jest stanowienie dobrego prawa, które nie będzie narzucać zbędnych ograniczeń i wprowadzać martwych zapisów. W Polsce brak jest strategii gospodarki wodnej. Ma ona powstać w ciągu trzech miesięcy i jest to jeden z priorytetów ministra. Poza tym w najbliższym czasie można spodziewać się m.in. ustaw dotyczących ocen oddziaływania na środowisko, nowelizacji ustawy o GMO oraz powołującej Agencję Ochrony Środowiska. Agencja ma strzec drugiego filaru ministerstwa, a ma nim być egzekwowanie przestrzegania prawa. W jej skład wejdzie m.in. dzisiejsza Inspekcja Ochrony Środowiska. Trzecim filarem mają być pieniądze. Dlatego planowane są zmiany w Narodowym i wojewódzkich Funduszach Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Instytucje zostaną, ale powinny nieco zmienić charakter. Dostępność do ich środków powinna się zwiększyć przez uproszczenie procedur, a być może wypełniane przez nie zadania „bankowe” znajdą się poza tymi instytucjami.

Szczególnie ważne deklaracje padły w odniesieniu do Puszczy Białowieskiej i sieci Natura 2000. Minister podtrzymał deklarację, że Puszcza Białowieska powinna być w całości chroniona. Podkreślił jednak, że nie chce tego robić w kon-

flikcie z lokalnymi społecznościami. Według wiceministra Stanisława Gawłowskiego dobrym momentem na podjęcie decyzji i poszerzenie granic parku będzie przyszły rok. Przypada wówczas 600 rocznica utworzenia administracji w puszczy. Strona białoruska przygotowuje z tej okazji poszerzenie parku w swojej części Puszczy, więc jest okazja, by połączyć starania obu krajów.

W odniesieniu do obszarów Natura 2000, Główny Konserwator Przyrody Maciej Trzeciak stwierdził, że sieć w Polsce powstawała na podstawie błędnych założeń. Nie było aktualnej i wiarygodnej bazy danych dotyczącej naszej przyrody i właśnie trwa jej budowa. Powstają też Wojewódzkie Zespoły Specjalistyczne ds. sieci Natura 2000, których zadaniem będzie weryfikacja danych w bazie oraz przyspieszenie wprowadzania sieci w kraju. Będą też dbać o jak najszybsze przygotowanie planów ochrony dla obszarów Natura 2000, bo ich brak może wstrzymywać rozwój kraju. Minister Nowicki zwrócił uwagę na fakt, że do tej pory nie istniała strategia wdrażania Natury 2000 w Polsce. Dziś jest ona już opracowana i oprócz stworzenia bazy danych, powołania WZS i szybkiego opracowania planów ochrony przewiduje też działania promocyjne i edukacyjne. Podkreślił też, że czas skończyć ze starym myśleniem o ochronie przyrody w Polsce. Unia Europejska jest na tym punkcie bardzo czuła i nie można pomijać zasad i wytycz-

nych ochrony przyrody w rozwoju kraju. Przykładem takiego postępowania jest dolina Rospudy. W tej sprawie powołano okrągły stół, który ustalił kryteria wyboru przebiegu drogi S8. Będzie opracowana nowa ocena oddziaływania na środowisko dla trzech wariantów, w tym jednego nie przecinającego doliny. Do końca 2008 r. powstanie nowa, spójna lista obszarów ochrony ptaków i druga dotycząca obszarów ochrony siedlisk. Pierwsza trafi do Komisji Europejskiej w połowie roku, co pozwoli na uniknięcie kar finansowych, druga będzie gotowa w grudniu tego roku. Wcześniej w planach jest organizacja seminarium, które określi luki w obecnej sieci i wyznaczy szczegółowe zadania dla WZS, wynikające z wprowadzania programu Natura 2000.



foto. W. Sobociński/Agencja Hajstra

Potrzeba nowej formuły parku narodowego

prof. Włodzimierz Jędrzejewski, prof. Bogumiła Jędrzejewska, Krzysztof Niedziałkowski

W dniu 24 czerwca 2006 roku Prezydent RP Lech Kaczyński powołał Zespół Prezydenta RP do Opracowania Projektu Ustawy Regulującej Status Dziedzictwa Przyrodniczego i Kulturowego Puszczy Białowieskiej. Ekspertzy zakończyli pracę ponad rok temu i choć wciąż nie znana jest opinia Ministerstwa Środowiska o propozycjach Zespołu, to jednak wiadomo, że będą one musiały ulec pewnym modyfikacjom. Być może szczegóły poznamy już niedługo. Dziś prezentujemy ogólne informacje o rozwiązaniach wypracowanych w Zespole.

Zespół określił cele i wytyczne dotyczące sposobów ochrony Puszczy Białowieskiej. Do najważniejszych zaliczono: ochronę całego obszaru polskiej części Puszczy ze strefowym zróżnicowaniem reżimów ochronnych, wprowadzenie jednolitego zarządu, zapewnienie wpływu formuły ochronnej na planowanie przestrzenne, ograniczenie pozyskania drewna wyłącznie do drzewostanów pochodzących z nasadzeń, zaniechanie gospodarki łowieckiej oraz zapewnienie rozwiązań prawnych, które stworzą warunki podniesienia poziomu życia mieszkańców regionu. Kolejnym krokiem był przegląd proponowanych dotychczas form ochrony Puszczy pod kątem ich zgodności z przyjętymi celami. Uwzględniono istniejący Leśny Kompleks Promocyjny, koncepcje Lasu Narodowego według prof. A. Szujeckiego i wędługstarosty hajnowskiego W. Pietroczyka, Obszaru Ochrony Dziedzictwa Przyrodniczego i Kulturowego według P. Pawlaczyka oraz parku narodowego.

Uznano, że forma parku narodowego, mimo iż niedoskonała w obecnym stanie prawnym, w największym stopniu pozwoli osiągnąć wytyczone cele ochronne. W obowiązującym stanie prawnym istnieją jednak niedoskonałości tej formy, które są przyczyną przeszkód społecznych utrudniających powiększenie lub tworzenie parków. Należą do nich: obawy przed zakazami pozyskiwania drewna na lokalne potrzeby, zbioru owoców runa oraz swobodnego poruszania się po lesie, obawy leśników przed utratą pracy lub spadkiem poziomu zarobków po przejściu lasów pod zarząd parku. Wśród przeszkód prawnych należy też wymienić: utratę przez budżety gmin około 50% kwoty podatku leśnego z chwilą przejścia terenu z zarządu administracji Lasów Państwowych pod zarząd parku narodowego, małą elastyczność prawa uniemożliwiającą dostosowanie zasad ochrony do specyfiki danego parku, niewielki zakres współpracy między parkami a lokalnymi samorządami (wynikający m.in. z ograniczeń samodzielności dyrektorów w sprawach finansowych) oraz małą aktywność edukacyjną i społeczną parków.

Wymienione obawy społeczne i przeszkody prawne były dotychczas główną przyczyną braku akceptacji dla idei powiększenia Białowieskiego Parku Narodowego wśród lokalnych społeczności. Problemy te nie dotyczą jednak wyłącznie BPN, ale dotyczą wszystkich parków w Polsce. Ważnym problemem jest także zły system finansowania i zbyt mała samodzielność finansowo-organizacyjna parków, utrudniające pozyskiwanie funduszy z zewnątrz i właściwą gospodarkę finansową. Konieczna jest więc modyfikacja Ustawy o ochronie przyrody. Wady obecnej ustawy powodują, iż potencjał parków narodowych jest wykorzystywany w niewielkim stopniu. Aby nowy park narodowy w Puszczy Białowieskiej funkcjonował zgodnie z oczekiwaniami, należy te wady wyeliminować. W rezultacie Zespół przygotował projekty Ustawy o zmianie ustawy o ochronie przyrody i innych ustaw oraz Ustawy o utworzeniu Parku Narodowego Puszczy Białowieskiej. Niezbędna była także trzecia ustawa zawierająca program wsparcia dla społeczności lokalnych regionu Puszczy Białowieskiej.

Propozycja zmiany ustawy o ochronie przyrody

Zespół zaproponował zmianę formuły prawnej parków w kierunku ich przekształcenia w jednostki organizacyjne Skarbu Państwa nieposiadające osobowości prawnej, czyli jednostki wyodrębnione w trybie określonym w przepisach dotyczących ich utworzenia i funkcjonowania, wyposażone w mienie Skarbu Państwa, działające w jego imieniu w zakresie określonym przepisami dotyczącymi ich utworzenia. Formuła ta, zbliżona w części do charakteru prawnego PGL „Lasy Państwowe”, a częściowo do instytutów naukowych Polskiej Akademii Nauk, pozwoli na sprawne zarządzanie parkami oraz prowadzenie przejrzystej, długofalowej gospodarki finansowej, w tym pozyskiwanie funduszy zewnętrznych na wieloletnie projekty z zakresu ochrony przyrody, edukacji przyrodniczej i turystyki. Nowa formuła prawna parku narodowego uwzględni

Skład Zespołu:

prof. Włodzimierz Jędrzejewski – Przewodniczący, prof. Marek Górski, prof. Jerzy M. Gutowski, prof. Bogumiła Jędrzejewska, prof. Kazimierz Rykowski, prof. Tomasz Wesołowski, prof. Jan M. Wójcik, prof. Tomasz Żylicz, dr Andrzej T. Bobiec, dr Bogdan Jaroszewicz, dr Andrzej J. Korbel, Bolesław Bielicki, Stefan Jakimiuk, Krzysztof Niedziałkowski, Paweł Pawlaczyk, Mirosław Stepaniuk, Krzysztof Tołwiński i Janusz Zaleski.

nia nową sytuację po wejściu Polski do UE. Pozwoli parkom m.in. w pełni korzystać z funduszy unijnych na lata 2007-2013, przede wszystkim z Programu Operacyjnego „Infrastruktura i Środowisko”, który wśród beneficjentów wsparcia w zakresie ochrony przyrody na pierwszym miejscu wymienia parki narodowe.

Zespół zaproponował także powołanie odrębnej struktury o nazwie Polska Organizacja Parków Narodowych (POPON), która będzie państwową jednostką organizacyjną nieposiadającą osobowości prawnej. W jej skład wejdą Biuro POPON oraz poszczególne parki. Jednostki te będą mogły prowadzić samodzielną gospodarkę finansową oraz pozyskiwać środki spoza budżetu państwa, przechodzące na następny rok w przypadku ich niewykorzystania. Rozporządzenie Rady Ministrów określać będzie szczegółowe zasady gospodarki finansowej w POPON, w tym oparte na obiektywnych kryteriach zasady podziału środków budżetowych pomiędzy poszczególne parki.

Biuro POPON będzie reprezentować parki na poziomie krajowym i międzynarodowym, koordynować ich działania, wspomagać aktywność edukacyjną i naukową oraz współpracę z zagranicą. Będzie dysponowało środkami utworzonego funduszu parków narodowych, składającego się z: dochodów parków z pozyskania zasobów naturalnych, części dochodów z turystyki oraz corocznej dotacji NFOŚiGW. Fundusz ten przeznaczony będzie m.in. na wyrównywanie niedoborów tych parków, które znajdują się w gorszej sytuacji finansowej. Uprawnienia dyrektora Biura zostały ukształtowane tak, by sprawował kontrolę nad działalnością parków i dysponował częścią przypadających na nie środków finansowych, ale jednocześnie, by dyrektorzy parków zachowali znaczną niezależność i swobodę działania.

Ważnym kierunkiem zmian jest elastyczne kształtowanie reżimów ochronnych parków narodowych, przy większej przejrzystości reguł i jasnym podziale parku na obszary ochronne o różnym stopniu dostępności. Istotne jest, aby obszary ochronne i zakazy, jakie będą w nich obowiązywać, ustalano już na etapie tworzenia parku. Niezbędny jest wyczerpujący katalog rodzajów ochrony precyzujący, na czym dana ochrona polega.

Zaproponowano w związku z tym dwa dodatkowe rodzaje ochrony, ochronę zintegrowaną i użytkową. W ten sposób uzyskano następujące stopniowanie reżimów ochronnych:

- ochrona ścisła – obejmować ma obszary najcenniejsze pod względem przyrodniczym; na terenach nią objętych obowiązuje zakaz wszelkich działań w środowisku i poruszania się poza wyznaczonymi szlakami;
- ochrona zintegrowana – integruje cele ochrony przyrody z celami turystycznymi i edukacyjnymi; podobnie jak przy ochronie ścisłej obowiązuje zakaz działań w środowisku,

natomiast nie ogranicza ona wstępu ludzi i zbioru płodów runa;

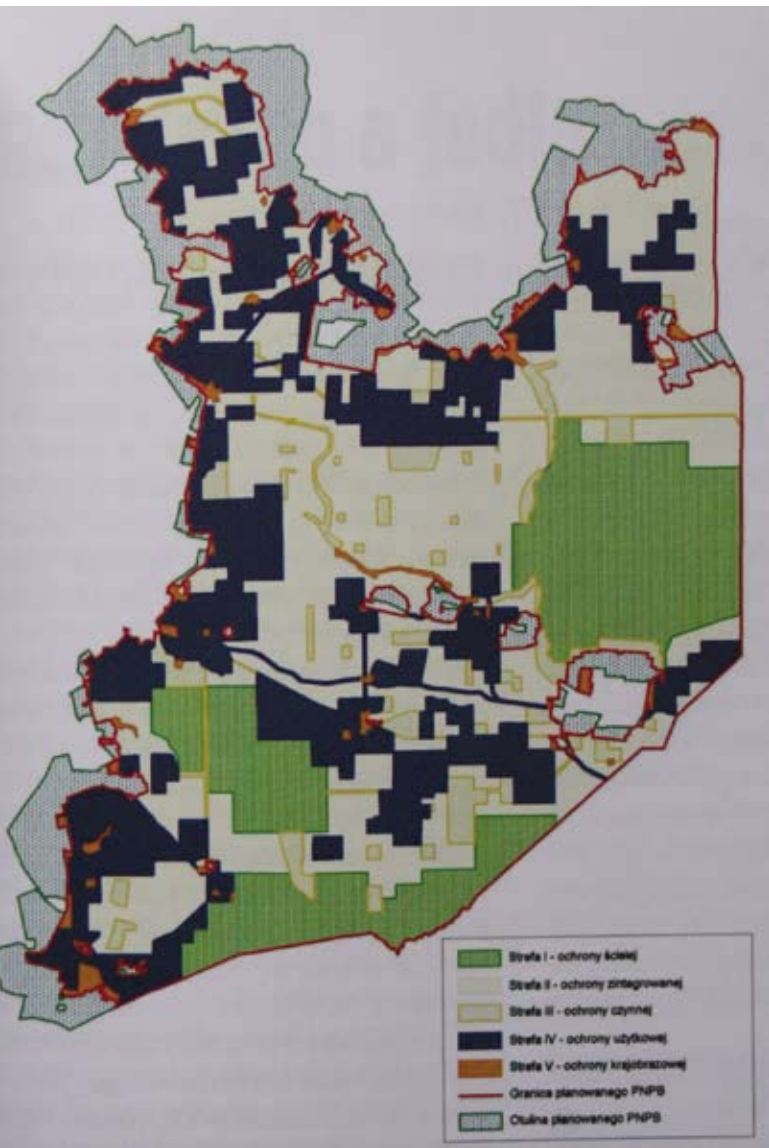
- ochrona czynna – dopuszcza aktywne działania ochronne (np. w celu utrzymania zagrożonych siedlisk i gatunków), jednak bez wywozu i sprzedaży biomasy pozyskanej w ich wyniku, aby uniknąć niebezpieczeństwa wyrębu drzewostanów w celach komercyjnych pod pozorem prowadzenia działań ochronnych; dozwolony jest wstęp i zbiór płodów runa leśnego;
- ochrona użytkowa – zbliżona jest do ochrony czynnej, ale realizuje również dodatkowe funkcje społeczne: daje możliwość sprzedaży surowców pozyskanych w wyniku zabiegów ochronnych oraz dopuszcza ograniczone pozyskanie odnawialnych zasobów naturalnych na obszarze jednoznacznie sprecyzowanym w planie ochrony parku;
- ochrona krajobrazowa – obejmuje tereny prywatne położone w granicach parku oraz tereny, na których może być lokalizowana infrastruktura parkowa, służąca celom innym, niż ochrona przyrody: np. edukacji i turystyce; obowiązują w niej tylko zakazy niezbędne dla zachowania charakterystycznych cech danego krajobrazu.



fol. W. Sobociński/Agencja Hajstra

Dokładną lokalizację obszarów ochrony i przypisane im dopuszczalne działania oraz zakazy sprecyzują akty tworzące parki narodowe oraz plany ochrony. Poszerzony katalog form ochrony pozwoli na: dostosowanie reżimów ochronnych do różnych celów ochrony przyrody i sytuacji przestrzennej w parkach narodowych; osiągnięcie maksimum efektów ochronnych przy minimalizowaniu ograniczeń i konfliktów społecznych; wyeliminowanie nieprawidłowości i nadużyć w postaci zarabiania przez park pieniędzy ze sprzedaży drewna pod pozorem ochrony czynnej; tworzenie i funkcjonowanie parków dużych obszarowo, gdzie istnieje konieczność pozyskania drewna na potrzeby lokalnych społeczności.

Kolejną zmianą jest modyfikacja procedury powoływania parków narodowych i zmiany ich granic. Dotychczasowa formuła, wykorzystująca rozporządzenie Rady Ministrów nie pozwalała na skuteczną ochronę wartości przyrodniczych o skali ogóln-



narodowej. Ze względu na znaczenie parków narodowych, o ich powoływaniu lub zmianie granic powinien decydować Parlament oraz Prezydent w drodze procedury ustawodawczej. Ustawa pozwoli na odpowiednie dopasowanie reżimów ochronnych do potrzeb konkretnego parku oraz wskaże maksymalną wielkość obszarów ochrony ścisłej i użytkowej. Procedura konsultacyjna pozwoli na uwzględnienie głosu lokalnych społeczności.

Inne zmiany zaproponowane w ustawie to przejrzysty i obiektywny proces wyboru dyrektora parku, uproszczone i bardziej funkcjonalne plany ochrony oraz lepsza promocja parków narodowych w kraju i za granicą. Projekt ustawy przewiduje też zmiany w ustawie z dnia 30 października 2002 r. o podatku leśnym. Mają one za zadanie wyrównanie podatku, a tym samym uszczerbku finansowego, jaki z punktu widzenia dochodów samorządów wiąże się z posiadaniem na swoim terenie parku narodowego.

Projekt ustawy o utworzeniu Parku Narodowego

Odpowiadając na zagrożenia Puszczy Białowieskiej, Zespół uznał, iż najlepszą formą jej ochrony będzie park narodowy obejmujący cały obszar polskiej części Puszczy (ok. 604 km²), nazwany Parkiem Narodowym Puszczy Białowieskiej. Zapewni on: ochronę procesów naturalnych i pozostałości pierwotnych starodrzewi, zachowanie bioróżnorodności na poziomie eko-

systemowym, gatunkowym i genetycznym, jednolity zarząd, umożliwiającą całościowe rozwiązywanie problemów ochronnych (szczególnie ważne w przypadku populacji żubra), duży potencjał oddziaływania na rozwój społeczno-ekonomiczny regionu poprzez edukację, turystykę przyrodniczą i pozyskiwanie funduszy zewnętrznych. Ważna jest także międzynarodowa ranga i rozpoznawalność parków narodowych, zapewniające im właściwą promocję i duży napływ turystów. Wypracowana przez Zespół nowa formuła prawna parku narodowego zapewni zróżnicowane reżimy ochrony przyrody i udostępnienia obszaru parku dla ludzi, umożliwi zrównoważony rozwój regionu w oparciu o turystykę i edukację przyrodniczą oraz będzie sprzyjać zachowaniu dziedzictwa kulturowego. W celu ułatwienia startu i prawidłowego funkcjonowania tworzonego parku, Zespół opracował – w formie załącznika do ustawy – Wytuczne do planu ochrony PNPB.

Zaproponowana ustawa o utworzeniu PNPB integruje jego cele ochronne, edukacyjne, naukowe i dotyczące turystyki przyrodniczej, zapewnia swobodny wstęp ludzi i zbiór płodów runa leśnego na obszarze 80% powierzchni Parku oraz umożliwia pozyskanie i sprzedaż na potrzeby lokalnej ludności do 30 tysięcy m³ drewna rocznie. Właściwy kompleks leśny Parku podzielono na 5 stref:

Strefa I – obszar ochrony ścisłej – pow. 122,3 km² (20,3%), obejmuje najcenniejsze fragmenty Puszczy, w tym znaczny obszar chroniony dotychczas przez BPN. W strefie tej nie będzie się prowadzić żadnych prac w drzewostanie. Dopuszczone będą: wstęp na wyznaczone szlaki turystyczno-edukacyjne oraz edukacja i badania naukowe niepowodujące trwałych zmian w substancji chronionej.

Strefa II – obszar ochrony zintegrowanej – pow. 257,5 km² (42,8%). Wyklucza się tu ingerencję w drzewostany. Dozwolony będzie wolny wstęp ludzi, zbiór runa leśnego i poroży, a także lokalizowanie mniejszych elementów infrastruktury turystycznej.

Strefa III – obszar ochrony czynnej – ok. 35,6 km² (5,9%). Obejmuje głównie tereny przekształcone przez człowieka, często otwarte lub półotwarte, wymagające aktywnych zabiegów ochronnych, a także tereny, na których powinna być prowadzona czynna ochrona gatunków zwierząt i roślin. W strefie tej prowadzone będą zabiegi ochrony czynnej, ale obowiązywać będzie zakaz wywożenia i sprzedaży uzyskanej biomasy. Podobnie jak w strefie II, dozwolony będzie tu swobodny wstęp ludzi, zbiór runa leśnego i poroży oraz lokalizacja elementów infrastruktury turystycznej.

Strefa IV – obszar ochrony użytkowej – ok. 174,9 km² (29,0%) głównie na obrzeżach puszczy i w pobliżu siedzib ludzkich. Obejmie przede wszystkim drzewostany pochodzące z nasadzeń (obecnie w wieku poniżej 100 lat). Zasady ochrony i udostępnienia będą tu takie same jak w strefie III, ale z dopuszczeniem wywozu i sprzedaży biomasy uzyskanej w wyniku zabiegów ochrony czynnej. Oznacza to możliwość pozyskania drewna (głównie opałowego i użytkowego) na rynek lokalny. Maksymalne roczne pozyskanie – w całości realizowane w strefie IV – nie będzie mogło przekroczyć 30 000 m³/rok. W latach 2004-2005 sprzedaż drewna z Puszczy Białowieskiej na rynek lokalny (tartaki i odbiorcy indywidualni) wyniosła ok. 25 000 m³/rok, a wielkość ta ma tendencję malejącą.

Strefa V – obszar ochrony krajobrazowej – ok. 11,2 km² (1,9%). Obejmuje wszystkie grunty prywatne położone w granicach PNPB oraz tereny zabudowane lub przeznaczone do rozwoju infrastruktury parkowej i będące własnością Parku. Ochrona krajobrazowa gruntów prywatnych nie nakłada właścicielom żadnych ograniczeń użytkowania pod warunkiem zachowania swoistych cech chronionego krajobrazu. Otulina została zaplanowana tak, by nie kolidowała z funkcją osadniczą terenu. Obszary zwartej zabudowy są z niej wyłączone. Szerokość otuliny dochodzi do 3-4 km, a jej łączna powierzchnia wynosi 114,1 km².

Ważnym celem ustawy jest również wyposażenie PNPB w instrumenty zapewniające skuteczność ochrony przyrody i lepszy odbiór ze strony społeczności lokalnych oraz wzmacniające rangę i prestiż parku w Polsce i za granicą. Wśród nich należy wymienić: poziom zatrudnienia oszacowany na około 255 etatów, co jednocześnie umożliwi zatrudnienie wszystkich pracowników obecnego BPN i 3 nadleśnictw Puszczy Białowieskiej; roczny budżet w wysokości 19,5 mln zł, który pozwoli m.in. na wyrównanie płac pracowników w przyszłym parku do poziomu 80% średniej płacy brutto obowiązującej obecnie w nadleśnictwach Puszczy Białowieskiej; specjalną dotację na utworzenie Parku w wysokości 20 mln złotych na lata 2008-2011. Projekt gwarantuje etatowym pracownikom nadleśnictw Białowieża, Browsk i Hajnówka możliwość zatrudnienia w PNPB z utrzymaniem ciągłości okresów zatrudnienia. Równocześnie Ustawa o zmianie ustawy o ochronie przyrody pozostawia dyrektorowi parku znaczną elastyczność w kształtowaniu struktury organizacyjnej Parku i merytorycznym doborze kadr.

Zaplanowana struktura organizacyjna PNPB stanowi punkt wyjścia dla jego przyszłych działań. Specjalna komórka ds. rozwoju i współpracy z samorządami ma pozyskiwać środki zewnętrzne dla parku i wspomagać samorządy w przygotowywaniu wniosków o środki na rzecz zrównoważonego rozwoju regionu. Rozbudowany dział edukacji, silna pracownia nauki oraz dział promocji i wydawnictw będą służyć wspieraniu lokalnych wartości kulturowych oraz edukacji w dziedzinach potrzebnych na rynku turystycznym, a także w zakresie ekologii, ochrony przyrody i wartości Puszczy Białowieskiej.

Powołanie PNPB na terenie 5 gmin spowoduje, iż gminy te będą na swym obszarze miały nie tylko „bramy do parku”, ale także ośrodki edukacyjno-muzealne podkreślające lokalne atrakcje. Będą one katalizatorami rozwoju ruchu turystycznego, a przez to rozwoju ekonomicznego regionu.

Program zrównoważonego rozwoju regionu Parku Narodowego Puszczy Białowieskiej 2008–2013

Mając na uwadze złą sytuację ekonomiczną i demograficzną regionu, Zespół uznał za niezbędne, aby utworzeniu Parku Narodowego Puszczy Białowieskiej towarzyszył wie-

oletni (2008-2013) program finansowego wsparcia powiatu hajnowskiego. Przygotuje on lokalne społeczności do czerpania korzyści ze zmiany statusu Puszczy przez poprawę i rozbudowę infrastruktury, edukację i aktywizację zawodową mieszkańców oraz rozwój turystyki i sektora usług w oparciu o walory przyrodnicze i kulturowe Puszczy Białowieskiej. Beneficjentami Programu staną się: samorządy w regionie Puszczy Białowieskiej, organizacje pozarządowe, związki stowarzyszeń, a także osoby prywatne, podejmujące działania na rzecz lokalnych społeczności zgodnie z priorytetami zawartymi w programie. Program, który obejmie teren powiatu hajnowskiego (9 gmin), ma 3 zasadnicze zadania:

Poprawa i rozbudowa infrastruktury w kierunku poprawy jakości środowiska, rozwoju turystyki i podniesienia jakości



fol. W. Sobociński/Agencja Hajstra

życia mieszkańców regionu (m.in. inwestycje wodociągowe, kanalizacyjne, drogowe – w tym poprawa jakości i estetyki ulic – oraz związane z gospodarką odpadami);

Edukacja i aktywizacja lokalnych społeczności w kierunku wykorzystania potencjału stwarzanego przez PNPB;

Ochrona dziedzictwa kulturowego oraz wsparcie rozwoju turystyki i sektora usług w oparciu o walory przyrodnicze i kulturowe regionu PNPB.

Zespół przeprowadził wstępne szacunki sumarycznych kosztów i przychodów generowanych w latach 2008-2013 przez zaproponowany pakiet 3 ustaw. Powołanie Parku Narodowego Puszczy Białowieskiej spowoduje wzrost wydatków budżetu państwa związanych z utrzymaniem infrastruktury, kosztami działalności oraz kosztami osobowymi. Roczny budżet PNPB szacowany jest na 19,5 mln zł, a jego dochody na 4,6 mln zł. Obciążenie Skarbu Państwa będzie zatem wynosić 14,9 mln zł rocznie. Ponieważ dotychczasowy BPN otrzymywał dotację budżetową w wysokości 3,2 mln zł rocznie, obciążenie Skarbu Państwa z tytułu dotacji budżetowej dla PNPB wzrośnie o 11,7 mln zł/rok.

Wśród jednorazowo poniesionych kosztów utworzenia Parku (20 mln zł łącznie na lata 2008-2011) zaplanowano następujące główne grupy: (1) inwestycje budowlane i remonty budynków



fot. W. Sobociński/Agencja Hajstra

niezbędnych do utworzenia nowych ośrodków edukacji przyrodniczej i obsługi ruchu turystycznego, w całości umieszczonych na terenach nowo objętych parkiem, (2) wyposażenie nieruchomości przejętych po Lasach Państwowych, w tym przede wszystkim dotychczasowych siedzib nadleśnictw, (3) wyposażenie pracowników Parku w środki transportu, łączności, odzież służbową, itp.

W ramach „Programu zrównoważonego rozwoju regionu Parku Narodowego Puszczy Białowieskiej w latach 2008-2013” z budżetu państwa zostaną wydatkowane środki w wysokości 36 mln złotych (4,5-8,5 mln złotych rocznie). Z kolei realizacja Ustawy o zmianie ustawy o ochronie przyrody i innych ustaw wpłynie na wzrost wydatków sektora publicznego w związku z planowanymi zmianami podatku leśnego oraz wzrostem wynagrodzeń pracowników innych parków narodowych. Szacowany roczny wzrost wydatków budżetu państwa z tego tytułu wyniesie około 25 mln złotych.

Równocześnie jednak nakłady Skarbu Państwa pozwolą na pozyskanie funduszy z innych źródeł i wygenerowanie dochodów, które łącznie znacznie przekroczą poniesione wydatki. Uruchomienie „Programu” powinno wygenerować dodatkowo kwotę 191 mln złotych (od 25 do 43 mln złotych rocznie) pozyskanych dla powiatu hajnowskiego ze źródeł zewnętrznych.

Ponadto utworzenie Parku Narodowego Puszczy Białowieskiej spowoduje wzrost dochodów z turystyki o 20 do 55 mln złotych rocznie. Jak wykazało doświadczenie gminy Białowieża, park narodowy z powodzeniem spełnia funkcję katalizatora rozwoju lokalnego w oparciu o wartości przyrody. Dokonane w 1996 roku powiększenie BPN (z 47,5 do 105 km²) zaowocowało dynamicznym wzrostem ruchu turystycznego, rozwojem infrastruktury związanej z jego obsługą i stworzeniem wielu miejsc pracy.

W latach 1996-2005 liczba turystów odwiedzających Białowieżę (dane ze sprzedaży biletów do obiektów BPN) wzrosła z 90 tysięcy do 150 tysięcy osób rocznie, czyli o 67%. W miejscowości Białowieża, liczącej około 2000 stałych mieszkańców, powstało ponad 1000 miejsc noclegowych, a hotele, gastronomia i kwatery agroturystyczne stworzyły ponad 200 miejsc pracy. Ponadto 130 osób znajduje dodatkowe źródło zarobkowania w formie świadczonych usług przewodnickich. Działalność edukacyjna BPN w roku 2003 objęła 6 500 osób, a w 2005 już około 8 800 odbiorców (wzrost o 35%). Dotychczas jednak ruch turystyczny i generowany przez niego rozwój ekonomiczny koncentrował się niemal wyłącznie w gminie Białowieża, która stanowi 6% ludności powiatu a obsługuje niemal 90% ruchu turystycznego w regionie Puszczy Białowieskiej.

Na podstawie badań przeprowadzonych przez Uniwersytet Warszawski w latach 2003-2005 można szacować, że rozszerzenie parku narodowego spowoduje nawet 4-krotny wzrost ruchu turystycznego (bez uszczerbku dla walorów przyrodniczych Puszczy). Oznacza to ponad 0,5 mln turystów i kilkadziesiąt milionów złotych rocznie napływających do całego powiatu hajnowskiego, a nie tylko do Białowieży. Zakładając, że udział turystów zagranicznych pozostanie na tym samym poziomie (w rzeczywistości profesjonalna kampania reklamowa z pewnością spowoduje jego wzrost), można szacować, że rocznie kilkanaście tysięcy zagranicznych turystów znajdzie się dodatkowo w północno-wschodniej Polsce, korzystając także z innych atrakcji turystycznych Podlasia i zwiedzając inne parki narodowe. Wydłużenie ich pobytu tylko o jeden dzień spowoduje dopływ do lokalnej gospodarki kilku milionów złotych rocznie.

Całościowy szacunek kosztów i przychodów generowanych w latach 2008-2013 przez pakiet 3 ustaw pozwala ocenić, że łączne nakłady ze Skarbu Państwa wyniosą około 276 mln złotych, natomiast łączne korzyści 424 mln złotych, z czego 233 mln zł to dochody z tytułu wzrostu ruchu turystycznego, a 191 mln zł – fundusze pozyskane przez region z innych źródeł.

Ochronimy Puszcę i jej mieszkańców

Biuro Inicjatyw Społecznych w Kancelarii Prezydenta RP od ponad roku zajmuje się ochroną dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego regionu Puszczy Białowieskiej. Wokół tego projektu krąży wiele sprzecznych informacji i plotek, nawet takie, że projekt zmierza do zamknięcia puszczy przed ludźmi i jest skierowany przeciwko społeczności lokalnej. Jak jest naprawdę? O tym z **Agnieszką Ragin** z Kancelarii Prezydenta rozmawia **Janusz Korbel**.

Najczęściej powtarzaniem w lokalnych mediach zarzutem, padającym też ze strony samorządów, jest brak konsultacji społecznych. Skąd biorą się te zarzuty i czy możemy w niedalekiej przyszłości spodziewać się szerszych konsultacji?

Aby zacząć konsultacje z ludźmi trzeba wiedzieć, co poszczególne resorty mają do powiedzenia. Tymczasem, mimo wysiłków, do końca ubiegłego roku nie udało nam się zakończyć konsultacji międzyresortowych, niezbędnych w przypadku tak złożonych problemów, które regulują projekty Zespołu Prezydenta RP do opracowania projektu ustaw regulujących status dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego Puszczy Białowieskiej.



fot. J. A. Korbel

Przypomnijmy: konsultowane ustawy mają wciąż charakter projektu. Znamy już potrzeby i postulaty społeczne i chcemy zaproponować mieszkańcom regionu Puszczy Białowieskiej takie rozwiązania, których zaplecze, także finansowe, nie będzie jedynie pustym hasłem bez pokrycia. Opóźnienie w rozpoczęciu konsultacji społecznych wynika właśnie z tego powodu.

W różnego rodzaju protestach formułowanych w urzędach gminnych powtarza się zarzut, że powiększenie parku narodowego oznacza pozbawienie gmin dochodów z podatku leśnego i zabranie najbiedniejszym szansy na zakup drewna na opał. Czy utracony podatek będzie jakoś zrekompensowany, a ludzie palący drewnem będą nadal mogli je kupić?

Mieliśmy świadomość tych obaw od początku naszych prac, dlatego obie sprawy zostały uwzględnione w projektach ustaw. Tak więc straty z tytułu zmniejszonego podatku leśnego zostaną zrekompensowane przez budżet, a lokalne zapotrzebowanie na drewno będzie w pełni zaspokojone.

Kilkakrotnie podnoszono w regionie obawy, że działania ochroniarskie wobec przyrody oznaczają stopniowe wynaradawianie mieszkających tu Białorusinów czy Ukraińców. Czy można się spodziewać, że konsultacje społeczne obejmą całe spektrum wielonarodowej społeczności regionu?

Bogactwem regionu Puszczy Białowieskiej są jej ludzie z ich kulturą i historią. Dlatego nie wyobrażam sobie, by w rozmowach można pominąć kogokolwiek. Obawy dotyczące wynaradawiania są całkowicie nieuzasadnione. Zdecydowanie podkreślam, że w dzisiejszej Polsce na takie praktyki nie ma miejsca.

Jakie korzyści może mieć ludność białoruska, ci, którzy nazywają siebie „tutejsi”, mieszkający wokół Puszczy, z powiększenia parku narodowego?

Założenia zawarte w projektach „ochrony dziedzictwa kulturowego” niosą za sobą konkretne sposoby wsparcia instytucjonalnego i finansowego w celu pielęgnowania i podtrzymywania wielonarodowego dorobku regionu. Mam tu na myśli nie tylko ochronę architektury i charakterystycznego ładu przestrzennego, ale i języka, tradycji śpiewu, stroju, obyczajowości itp. Mówimy o jednym z najbardziej różnorodnych kulturowo regionów Polski. Ta różnorodność nie tylko nie jest źle widziana, ale jest wręcz pożądana. To wyjątkowy atut tego regionu, z którego mieszkańcy powinni być dumni.

Czy park narodowy może zostać powiększony na cały obszar Puszczy bez zgody społeczności lokalnej?

Nie wyobrażam sobie takiej sytuacji. Ale nie wierzę też, że mieszkającym tu ludziom nie zależy na uratowaniu swojej kulturowej spuścizny, że nie zależy im na losie ich puszczy. Nie wątpię, że dostrzegą korzyści płynące z uregulowania sytuacji wokół tego bezcennego obszaru i staną się beneficjentami nowej sytuacji. Nie zrobimy niczego bez zgody społeczności lokalnej. Nie ukrywam, że ufamy, że mieszkańcy pomogą nam w rzetelnym i dobrym przeprowadzeniu tego trudnego zadania. Puszcza nie tylko jest ich domem, ale także odpowiedzialnością. Możemy ją chronić tylko z ich pomocą.

Wspomniała Pani wcześniej o wielokulturowości. Czy odwiedzała Pani Podlasie? Co Pani utkwiło w pamięci?

Odwiedzałam Podlasie jeszcze zanim zaczęłam się zajmować Puszcą Białowieską. W czasie studiów uczestniczyłam w projekcie etnograficznym w powiecie hajnowskim, a turystycznie jeździłam na spływy kajakowe rzekami Podlasia. Teraz, już służbowo, biorę udział w różnych kulturowych wydarzeniach, z których słynie ten wyjątkowy region. Najczęstsze są jednak moje wizyty w puszczańskich gminach.

Zanim prezydent Lech Kaczyński powołał Zespół ds. Puszczy Białowieskiej odbyliśmy wspólnie z minister w Kancelarii

Prezydenta Ewą Junczyk-Ziomecką oraz dyrektor podległego jej Biura Inicjatyw Społecznych Bożeną Opiolą kilkanaście spotkań przede wszystkim właśnie w powiecie hajnowskim. To rozmowy z mieszkającymi tutaj ludźmi utwierdziły nas w przekonaniu o zasadności podjęcia tej sprawy, aby ludziom lepiej się wiodło, także dzięki bliskości Puszczy Białowieskiej. Co utkwiło mi najbardziej w pamięci? Nigdy nie zapomnę pierwszej wyprawy do Puszczy ani gościnności tutejszych ludzi, której doświadczyłam wiele razy. Z ostatnich wizyt dobrze pamiętam drobne zdarzenie w sklepie spożywczym w Białowieży. Gdy po kilku miesiącach odwiedziłam ten sam sklep, sprzedawczyni rozpoznała mnie i powitała jak dobrą znajomą. Zdziwiłam się,

bo mieszkając od pewnego czasu w Warszawie zdążyłam już przywyknąć do anonimowości. Ta serdeczność, życzliwość i spostrzegawczość mieszkańców Podlasia jest także ich znakiem rozpoznawczym.

Wywiad ukazał się również w nr 3/2008 miesięcznika „Czasopis”. Dziękujemy jego Redakcji za umożliwienie przedruku.

Autorka pracuje w Biurze Inicjatyw Społecznych Kancelarii Prezydenta RP, gdzie pod kierunkiem minister Ewy Junczyk-Ziomeckiej zajmuje się projektem dotyczącym regionu Puszczy Białowieskiej.

Nowelizacja ustawy

Wojciech Sobociński

Ustawa o ochronie przyrody z 2004 r., od dnia wejścia w życie uznawana jest za niedopracowany akt prawny. Minister Środowiska postanowił naprawić część niedociągnięć, a proponowane zmiany właśnie ujrzały światło dzienne.

Propozycje zmian obejmują wiele zagadnień poczynając od definicji pojęć stosowanych w ustawie. Planuje się wprowadzenie nowych określeń: gatunek i siedlisko będące przedmiotem zainteresowania Wspólnoty (bardzo rozbudowane definicje), gatunek oraz siedlisko priorytetowe, obszar Natura 2000, integralność obszaru Natura 2000, obszar ważny dla Wspólnoty, krzyżowanie zwierząt; a także nieznaczną zmianę pojęć już zawartych w dokumencie. Najważniejsze dotyczą wykreślenia z definicji ogrodu zoologicznego jednego z celów jego istnienia, mianowicie prowadzenia badań naukowych. Inna zmiana dotyczy pojęcia pozyskiwania, którym ma nie być wydobywanie skamieniałości roślin i zwierząt. Kolejną propozycją jest pozostawienie decyzji o utworzeniu rezerwatu przyrody wyłącznie w gestii wojewody. Dotychczas zgodę musiał wydać również minister. Ponadto wszystkie studia i plany zagospodarowania przestrzennego obejmujące zasięgiem rezerwat przyrody, będą musiały być uzgadniane z wojewodą w zakresie negatywnego wpływu ich zapisów na przyrodę rezerwatu. Podobne uzgodnienia trzeba będzie poczynić w przypadku planów zagospodarowania obejmujących granicami parki krajobrazowe oraz ich otuliny, obszary Natura 2000 i obszary chronionego krajobrazu.

Projekt doprecyzowuje również przepisy dotyczące obszarów Natura 2000 i kompensacji przyrodniczej. Wprowadzono tu nowość, zezwalającą na ustanawianie dla obszarów Natura 2000 zadań ochronnych w przypadku, gdy nie ma zatwierdzonego planu ochrony dla danego obszaru. Co więcej, zadań tych nie trzeba wyznaczać, jeśli obszar w całości znajduje się

w granicach parku narodowego, krajobrazowego lub rezerwatu posiadającego zatwierdzony plan ochrony. Zlikwidowano też konieczność sporządzenia planów ochrony w ciągu pięciu lat od ustanowienia obszaru Natura 2000.

Proponuje się poszerzenie definicji ochrony gatunkowej, włączając w nią okazy, w tym jaja i wydmuszki, a także siedliska i ostoje chronionych gatunków zwierząt, roślin i grzybów. Utrzymano wszystkie zakazy dotyczące zwierząt chronionych, natomiast zlikwidowano możliwość odstępstwa od nich, ze względu na konieczność prowadzenia racjonalnej gospodarki rolnej, leśnej i rybackiej. Wprowadzono też przepisy umożliwiające kontrolowanie przez wojewodę i ministra środowiska wypełniania zezwoleń na odstępstwa od zakazów. Ministerstwo planuje wprowadzić również obowiązek zdania płatnego egzaminu dla osób, które chcą przetrzymywać poza ZOO, placówkami naukowymi lub cyrkami określone w odrębnym rozporządzeniu gatunki zwierząt niebezpiecznych dla życia i zdrowia ludzi. Osoby, które posiadały takie gatunki przed wejściem w życie ustawy, zobowiązane będą zdać egzamin najdalej w ciągu roku, a jeśli tego nie zrobią będą musiały nieodpłatnie przekazać zwierzęta placówkom określonym przez wojewodów.

Ustawa przewiduje likwidację wymogu opiniowania planów ochrony parków narodowych i krajobrazowych oraz rezerwatów przez samorządy. Wprowadza też kolejne przedłużenie (do 5 lat od dnia wejścia w życie ustawy) terminu sporządzenia planów ochrony parków i rezerwatów, które ich nie posiadają.

Ideologizowanie przyrody

dr Janusz Korbel

Przesłanie, że cała Puszcza Białowieska powinna być parkiem narodowym nie ulega dla mnie wątpliwości. Jeśli chcemy skutecznie chronić taki obszar i wspierać procesy prowadzące do jego coraz większej naturalizacji, powinien on być zarządzany w ramach jednej formy organizacyjnej, a najwyższą formą ochrony w naszej cywilizacji jest park narodowy.

Oczywiście, park narodowy, jak każda instytucja, nie daje automatycznie gwarancji, że będzie zarządzany dobrze, z maksymalną korzyścią dla przyrody, ludzi i kultury, ale byłby to krok we właściwym kierunku. Oczekuje tego społeczeństwo Europy i świata – bo Puszcza jest dobrem wspólnym wszystkich ludzi. Jej opis pojawił się w 30 językach wydań książki znanego autora Alana Weismana.

Spór o powiększenie Białowieckiego Parku Narodowego trwa już kilkanaście lat i w trakcie niego dochodziło do wielu gorszących incydentów, głównie ze strony przeciwników powiększenia parku (nieprawdziwe informacje szerzone wśród mieszkańców, straszenie zamknięciem lasu przed miejscową ludnością, brakiem szans na rozwój turystyki, utratą zysków z podatku leśnego, brakiem dostępu do drewna i możliwości zbioru grzybów oraz utratą perspektyw rozwojowych – chociaż kolejne projekty powiększenia parku obalały wszystkie te kłamstwa). Najgorsze jednak jest towarzyszące sporowi dzielenie ludzi, wzajemne napuszczanie ich na siebie. Bo jak inaczej określić hasła protestujących, którzy trzymają transparenty z nazwiskami białowieckich naukowców z dopiskiem: „...są sprawcami naszej biedy!”, czy inny „Unijni judasze precz!”, albo „nie będą nam obcy dyktować jak mamy żyć!” Manifestacja, której towarzyszyły te hasła zakończyła się obrzuceniem ministra jajkami. Popularna opinia wśród zwolenników powiększenia parku głosi, że leśnicy, którzy zarabiają kilkakrotnie więcej w nadleśnictwach niż ich koledzy w parku, nie chcą utracić zarobków. Pozostałe argumenty to tylko narzędzia dla obrony *status quo*. Czy jednak taki konflikt interesów jest wystarczającą przyczyną niechęci i nieufności do zwolenników powiększenia parku? Populistyczne hasła musiały trafić na podatny grunt. Jeżeli jest taka niechęć z jednej strony, musi ona być podyktowana także przyczynami leżącymi po stronie drugiej.

Moja teza jest taka, że znaczna część winy za obecną sytuację spada na środowiska naukowe, które dostarczają mocnych

argumentów dla objęcia całej Puszczy parkiem ale zarazem pozostają ślepe na społeczne i psychologiczne uwarunkowania. Ponieważ idea wielkiego parku narodowego jest przedstawiana w kontekście potrzeb nauki i naukowców, to przeciętny mieszkaniec regionu myśli sobie, że tylko ta elitarna grupa ma mieć z niego główne korzyści.



fol. W. Sobociński/Agencja Hajstra

W przeciwieństwie do takiego wąskiego i specjalistycznego spojrzenia, w wielu krajach park narodowy nie jest polem badań naukowych a przede wszystkim dobrem wspólnym. Amerykańska idea pierwszych na świecie parków narodowych powstała na bazie filozofii, sztuki i polityki społecznej a nie potrzeb badań terenowych! Twórcy idei parków narodowych – do dziś uznawanej za jeden z najlepszych pomysłów zrodzonych w Ameryce (W. Stegner) tworzyli je dla zachowania piękna! Podobne idee głosił J.G. Pawlikowski, twórca polskiej idei parków narodowych.

Zmarła przed rokiem prof. Simona Kossak, której wieloletni spór ze środowiskiem naukowców białowieckich przybierał pozanaukowe formy – pomijając racje merytoryczne sporu – reprezentowała stanowisko wolne od dogmatu nauki. Domagała się np. nieingerencji w obszar ochrony ścisłej, nieustawiania

w parku narodowym odłowni na duże zwierzęta i niezakładanie im nadajników, jak również nieprowadzenia na obszarze ochrony ścisłej żadnych inwazyjnych badań. Jeszcze raz podkreślam, pomijam tu sprawy racji argumentów naukowych, czy pozamerytorycznych przyczyn sporu: prof. Kossak, będąc naukowcem, dla ogółu społeczeństwa występowała po stronie wartości dzikiej przyrody, przed „niehumanitarnymi” metodami naukowymi, co przyniosło jej ogromną popularność.



fot. W. Sobociński/Agencja Hajstra

Amerykańscy naukowcy (socjologowie, antropologowie, psychologowie) zajmujący się postrzeganiem przyrody przez współczesnego człowieka podkreślają od dość dawna, że jej „wartość” coraz bardziej leży w „pierwotnym charakterze”. Człowiek współczesny potrzebuje świadomości, że są takie miejsca, gdzie nikt przyrody nie rusza, gdzie staje się ona częścią nas wszystkich – pozbawioną czerpania korzyści zawodowych czy instytucjonalnych. Dla własnego zdrowia potrzebujemy miejsc, gdzie przyrody nie traktuje się instrumentalnie (R. Greenway, F. Mathews i in.). Takie podejście bywa akceptowane społecznie przez mieszkańców znacznie bardziej niż mówienie im o tym, że park narodowy stanie się wielkim, nowoczesnym laboratorium nauki. Nieprzypadkowo znany filozof i religioznawca Jerzy Prokopiuk napisał kiedyś esej „Diabelstwo w nauce” [cyt.: „dumne odosobnienie (elitaryzm), chłód, dystans, pewnego rodzaju negacja, krytycyzm, sceptycyzm, nieufność; są to cechy charakteryzujące mentalność naukową. (...) dla nauki konstytutywna jest ciekawość. Tam, gdzie mamy podziw (...) otwieramy się na przedmiot, który chcemy poznać i niejako pozwalamy mu mówić o sobie. Postawa poznawcza oparta na podziwie łączy się z miłością do przedmiotu poznania. Natomiast z ciekawością łączy się postawa egoistyczna”].

Powołanie dużego parku narodowego powinno być przede wszystkim – jakkolwiek patetycznie to brzmi – wynikiem potrzeby serca a nie kalkulacji. To pochylenie się nad klejnotem cudu życia, a nie nad kolejnymi projektami badawczymi.

Moim zdaniem, wszyscy ulegliśmy propagandzie traktującej Puszczę Białowieską jako symbol wielowiekowej, świadomej ochrony przez polskich królów, carów, a nawet Niemców w trakcie II wojny światowej. Niektórzy, chcąc być bardziej poprawni politycznie, dodają na początek jeszcze książąt ruskich.

Najnowsza inicjatywa w tym nurcie to próba zorganizowania obchodów 600-lecia ochrony Puszczy, bo 600 lat temu, w 1409 roku Jagiełło polował tutaj przez tydzień.

Mam wrażenie, że profesjonalnemu historykowi byłoby trudno udowodnić, że Puszcza Białowieska przetrwała dzięki celowej jej ochronie przez panujących. Z historii łowiectwa wiemy, że od początku władzy królewskiej, a więc przed Jagiełłą, na grubą zwierzynę polować wolno było tylko władcom. W tym sensie lasy, w których polowali, były „chronione” wszędzie. A jednak jedne z nich przetrwały, inne nie. Puszcza, otoczona wielkimi lasami, była najbardziej oddalona od rynków zbytu, a w dodatku nie miała spławnych rzek. Stąd po prostu nie było jak wywozić drewna, a wokół nie było zaludnienia i zapotrzebowania. Dlatego las nadawał się głównie do polowań. W historycznych tekstach czytamy jak podskarbi litewski rozpacza ile drewna się w Puszczy marnuje, bo nie ma go jak wywieźć. Inne wschodnie lasy, na Żmudzi, mimo oddalenia od rynków zbytu, dzięki łatwiejszej dostępności do morza w XVI wieku zaczęto w końcu wycinać. Granice Puszczy Białowieskiej zostały precyzyjnie określone dopiero pod koniec wieku XVIII. W ówczesnej Polsce królewskie lasy obejmowały 16% lasów. Nie ma jednak żadnych dowodów na to, że polscy królowie czy rosyjscy carowie byli bardziej świadomi ekologicznie od innych władców. W owych czasach nikt tak w Europie nie myślał. Kierowano się przesłankami egoistycznymi. Nie ma potrzeby dla celów propagandowych budować wyidealizowanego wizerunku polskich władców, wśród których – według dzisiejszej moralności – byli także mordercy, dewianci i zdrajcy. Jagiełło (jakkolwiek zasłużony w budowie wielkości Polski) zabijał – słowami historyka – „wszystko, co się ruszało w lesie” a przy okazji kazał też uwięzić i otruć stryja, bo ów był konkurentem do władzy.

Lasy wchodzące w skład królewskich lasów nasi królowie lekką ręką nadawali dożywotnio dygnitarzom i szlachcie za zasługi dla dworu i państwa. System tych dożywotnich nadań przyczynił się do postępującej dewastacji aż do całkowitej zagłady lasów tak samo pięknych jak obecne resztki Puszczy. Ocalało to, co nie nadawało się do innych celów niż polowania i w latach 1589-1590 zostało wydzielone jako dobra stołowe. W tym lesie dokonywały się także rzezie zwierząt pędzonych pod bogate altany bawiących się królów i ich otoczenia, skąd strzelano do nich nie przerywając sobie lektury romansów. Próba tworzenia narodowego mitu o zasługach Polski w ochronie przyrody europejskiej stoi na bardzo słabych nogach i łatwo ją ośmieszyć jako wyraz prowincjonalizmu i ksenofobicznych kompleksów.

Chociaż Puszcza Białowieska ma ogromne, wręcz symboliczne znaczenie dla narodów dawnej Litwy a dzisiaj także dla niepodległościowych ruchów w Białorusi, u nas porównywaliśmy ją, za jednym z dyrektorów BPN – Karpińskim – do Wawelu. To porównanie spopularyzował później Czesław Miłosz. Nie wdając się jednak w zawiłe problemy tożsamości narodowej regionu puszczańskiego nie wolno zapominać, że jest to region – jeśli chodzi o mieszkańców – wieloetniczny. Przeważa tutaj prawosławie, które jest na tych ziemiach starszą religią od katolicyzmu. Wszelkie więc odwoływanie się obrońców Puszczy Białowieskiej do narodowych tradycji polskich, przy pomijaniu żywej lokalnej tradycji mieszkańców „tutejszych” przypomina

zachowanie się kolonizatorów. Sprawa jest jeszcze bardziej złożona, kiedy uświadomimy sobie, że w samej Białowieży żyło przed wojną 550 Żydów. W 1941 roku 70 z nich zostało na miejscu rozstrzelanych (resztę wywieziono do obozu zagłady). Spoczywają we wspólnej mogile, na której jest dzisiaj polski orzeł, ale nie ma nawet wzmianki o Żydach. Żywa jest za to wśród tubylców pamięć o polskim podziemiu powojennym, którego dowódca „Bury” niedaleko od Puszczy wystrzelał w 1946 roku 79 furmanów i okolicznych chłopów, tylko dlatego, że mówili po swojemu. To wszystko tworzy kontekst dialogu w sprawie Puszczy.

W roku 2007 ukazała się w języku polskim i 30 innych językach książka znanego autora Alana Weismana „Świat bez nas”. Będąc światowym bestsellerem informuje miliony mieszkańców ziemi o Puszczy Białowieskiej już na stronach pierwszego rozdziału. Trudno wyobrazić sobie lepszą promocję Puszczy i regionu. Weisman wędrował po Puszczy i rozmawiał z ludźmi, którzy opowiedzieli mu swoją historię tego lasu. Wymowa rozdziału zatytułowanego „Odwieczna woń raj” jest jednoznaczna i przejmująca: ten ostatni naturalny las Europy, który przetrwał tysiące lat, czasy panowania niedemokratycznych ustrojów, wojny i okupacje, dzisiaj, w demokratycznej Polsce i niepodległej Białorusi jest najbardziej zagrożony. Ważny przekaz! Może opinia świata pomoże ochronić ten przyrodniczy skarb Polski i Białorusi, uwolni decydentów od małostkowego myślenia i przeliczania groszy oraz politycznych ambicji na wycięte drzewa.

Kiedy jednak czytam rozdział poświęcony Puszczy narasta zmieszanie. Kilka błędów to ewidentne błędy tłumacza. Blisko dwumetrowej średnicy pnie bżów odnoszą się prawdopodobnie do dębów – w prywatnej korespondencji Weisman napisał, że nigdzie nie mówił o bżach! Szop zawędrował do Puszczy na szczęście na razie tylko w książce, podobnie jak dąb czerwony, który jest skrupulatnie usuwany, jako gatunek obcy – jak sam pisze, autor miał na myśli czerwone liście jesienią. Zastanawiają jednak inne błędy, które – przy świetnym piórze autora i niepodważalnej logice narracji osłabiają wiarygodność przekazu. Czytam, że Jagiełło ogłosił przed sześciuset laty w Puszczy rezerwat. Nieco dalej dowiaduję się, że lipy mają tutaj 50 metrów wysokości (naprawdę najwyższa ma 32 m, dąb 43, świerk 51), a kiedy dochodzę do opowieści o tym jak Puszcza była niszczona, czytam tylko o rabunkowym wycięciu przez Niemców podczas I wojny światowej a później przez Sowieców. Obaj okupanci wycinali Puszcę. Niemcy zrębami zupełnymi ogołocili 8 900 ha a na powierzchni 10 000 ha wycięli co cenniejsze dęby. Ale uczciwość wymaga napisania też o Polakach. W ciągu pierwszych 18 miesięcy po I wojnie światowej Polacy wycięli 1 mln m³ drewna z Puszczy! (dane polskie z 1924 r.). W roku 1925 kolejki wąskotorowe według danych oficjalnych wywoziły z Puszczy 800 000 m³ drewna. Angielska firma Century, której polski rząd przekazał puszcę do eksploatacji zrębami zupełnymi wycięła 2.5 mln m³, ogołociła według prof. Karpińskiego 6000 ha Puszczy do gołej ziemi! W sumie źródła podają, że w okresie międzywojennym w Polsce niepodległej wycięto z Puszczy powierzchnię 20 000 ha. W jej obronie zaczęli wtedy występować przyrodnicy i leśnicy. Weisman powtórzył zaślyszane informacje. Niestety, ułożyły się one w jednostronną opowieść o szlachetnych Polakach broniących przyrody i złych obcych, którzy zawsze chcieli zniszczyć Puszcę. Tymczasem

puszczy zagrażał człowiek i chronił ją człowiek – niezależnie od narodowości czy religii.

I teraz mam kłopot. Autor zaproponował przekazanie kilku egzemplarzy książki do bibliotek w regionie. Niedługo one tam trafią. Przeciwnicy powiększenia parku narodowego, jak tylko przeczytają, że w puszczy żyją szopy, że lipy mają 50 metrów – skomentują, że książka jest nic nie warta, bo autor na niczym się nie zna. Z kolei mieszkańcy „tutejsi” dodadzą do tego opinie,



fol. W. Sobociński/Agencja Hajstra

że oto znowu w sprawach Puszczy zabrał głos ktoś ślepy na niedawną historię, urobiony przez „ekologów”. Zauważą, że autorowi opowiedziano o pijanym Stalinie dzielącym Puszcę, ale nie wspomniano, że przy okazji podzielono rodziny, że cerkiew została w ZSRR a domy w PRL, że rodzice leżą na cmentarzu po jednej stronie granicy a dzieci żyją po drugiej. Mur dzielący „ich” od „nas” będzie wyższy o kolejny tom, chociaż na świecie, te błędy mające znaczenie tylko lokalnie, nie będą nawet zauważone.

Chronić przyrodę powinniśmy ponad narodowymi czy religijnymi uwarunkowaniami. Wspólnie można chronić ją tylko pochylając się nad wartościami, ponad podziałami na „naszą kulturę” i „obcą”, bez propagandy, bez powoływania się na imię Boga lub bogów, a zwyczajnie: tak, jak opiekujemy się swoją matką, jak dbamy o swoje zdrowie, jak nie ingerujemy w życie ukochanej osoby.

Żubrza komercjalizacja?

Wojciech Sobociński

Od pewnego czasu część świata nauki oraz przyglądającego się mu społeczeństwa dyskutuje nad możliwością uzyskiwania dochodów ze sprzedaży prawa do odstrzału żubrów. Miałoby się to odbywać w ramach ochrony gatunku.

„Królewskość” żubrów dotyczyła przede wszystkim prawa monarchów do polowań na te zwierzęta. Z tego powodu były otaczane szczególną opieką, co jednak nie uchroniło ich od zagłady w naturalnym środowisku. Sukces obecnego etapu restytucji gatunku w znacznej mierze jest zasługą Polaków, którzy dziś wyznaczają trendy dalszego postępowania z gatunkiem, a nasi naukowcy „grają pierwsze skrzypce” w międzynarodowych gremiach zajmujących się ochroną żubra. Nic dziwnego, bo większość żubrów czystej linii białowieskiej i mieszańców linii kaukaskiej i białowieskiej żyje właśnie w Polsce. Jest ich 950 (z tego ponad 800 w 5 wolnych stadach).

Obecnie odstrzały krajowych żubrów dokonywane są przede wszystkim w Puszczy Białowieskiej oraz Boreckiej. W pozostałych stadach wolnościowych odbywają się incydentalnie i mają przede wszystkim związek ze skracaniem cierpienia lub usuwaniem osobników chorych. Każdorazowy odstrzał wymaga zgody ministra, który wskazuje osobę uprawnioną do jego wykonania. W Białowieży są to pracownicy parku narodowego, natomiast w Puszczy Boreckiej istnieje możliwość „wykupienia” odstrzału przez dowolnego myśliwego (za 2-10 tys. euro można kupić trofeum ze strzelonego żubra). Warto zwrócić uwagę na obydwa modele postępowania. Różnią się one przede wszystkim



fot. W. Sobociński/Agencja Hajstra

wspomnianym czynnikiem finansowym oraz tym, że do Puszczy Boreckiej żubry przeznaczone do eliminacji bywają przywożone z hodowli zamkniętych. Natomiast procedura typowania osobników do odstrzału oraz sposób wykorzystania ich tusz do badań naukowych są podobne. Mięso i skóry w obu ośrodkach mogą trafić na sprzedaż. Różnica polega też na tym, że wpływy z odstrzału kilku żubrów rocznie, pozwalają sprawującemu opiekę nad zwierzętami Nadleśnictwu Borki pokryć znaczną część kosztów związanych z utrzymaniem ponad siedemdziesięciu żubrów. W Puszczy Białowieskiej o środki trzeba starać

się z różnych źródeł – budżetu państwa, funduszy i fundacji, a ostatnio również sponsorów. Coraz częściej pojawia się pytanie, czy problemy finansowe związane z utrzymaniem najliczniejszego na świecie stada wolnościowego (ponad 400 osobników w polskiej części Puszczy) nie powinny zostać zmniejszone poprzez pobieranie opłat za komercyjne odstrzały tych zwierząt. Według oponentów tego rozwiązania są przynajmniej trzy poważne argumenty przeciw temu podejściu. Pierwszym jest odpowiedzialność państwa za przeżycie rzadkiego gatunku. To państwo, a więc wszyscy obywatele, powinni ponosić koszty związane z utrzymaniem wolnych żubrów. Drugi wiąże się z negacją jakichkolwiek odstrzałów żubrów. Każdy osobnik tego gatunku jest tak cenny, że odstrzał powinien być skrajną rzadkością, związaną wyłącznie z usuwaniem osobników, których zdrowie zagraża innym zwierzętom. Argument trzeci dotyczy

etyki i obalania narodowego symbolu, jakim jest ocalenie żubrów od zagłady. Czy naród, który uratował żubry przed całkowitym wyginięciem może teraz handlować życiem ocalonych zwierząt? Zwolennicy komercyjnych odstrzałów odpowiadają na to następująco. Państwo nie jest w stanie w całości finansować ochrony żubrów, czego dowodzą ostatnie lata. Nawet najszczytniejsze hasła nie zmieniają stanu chronicznego braku środków na ochronę przyrody, podobnie jak

tę, że bez pieniędzy nie ma szans na dalszą skuteczną ochronę gatunku. Nikt nie neguje tego, że każdy żubr jest bezcenny, ale faktem jest, że ze względów zdrowotnych lub bezpieczeństwa corocznie w naszym kraju eliminuje się 30-40, a w niektórych latach nawet ok. 50 żubrów. W związku z tym najtrudniejszym do obalenia argumentem przeciwko komercjalizacji odstrzałów jest, według zwolenników wprowadzenia opłat, kwestia etyczna. Ale tu polski świat nauki i ochrony przyrody od lat żyje w stanie hipokryzji, czego dowodem jest przyzwolenie na skomercjalizowane odstrzały w Puszczy Boreckiej. Czy w związku z tym

jest o co kruszyć kopię? – pytają.

Nawet najzagorzalsi zwolennicy wprowadzenia komercyjnych odstrzałów nie chcą przeniesienia żubrów z listy gatunków chronionych na listę zwierząt łownych. Chodzi jedynie o to, by pozyskać dodatkowe środki na opiekę nad żubrami z ich eliminacji, której od wielu lat nie udaje się uniknąć. Zasady typowania zwierząt do odstrzału nie pozwalałyby na nadużycia, to znaczy decyzja zapadałaby w gronie specjalistów zajmujących się żubrami. Podobnie jest dzisiaj, bo o odstrzale żubrów białowieskich decyduje specjalna komisja, której funkcjonowanie sprawdzone zostało przez wiele lat.

Ale dyskusja dotycząca polowań na żubry już dawno przestała być czysto akademicką. W 2004 roku Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody (IUCN), będąca największą na świecie organizacją chroniącą zasoby naturalne, ogłosiła strategię ochrony żubra „European Bison: Status Survey and Conservation Action Plan”. Znalazł się w niej zapis wskazujący, że kontrolowane polowania sportowe mogą być czynnikiem sprzyjającym rozwojowi populacji żubrów, a także zwiększającym zainteresowanie gatunkiem ze strony właścicieli gruntów i myśliwych. W tym samym czasie trwały prace zmierzające do przyjęcia przez Ministerstwo Środowiska krajowej strategii ochrony gatunku. Zostały one uwieńczone sukcesem dopiero w sierpniu 2007 r. Wcześniej powstał program dla zachodniego Pomorza, w którym przewidziano dążenie do wytworzenia sytuacji, w której środki pochodzące z odstrzałów powinny być przeznaczane na wypłaty

jako ostateczności. Przewiduje przy tym opracowanie zasad regulacji liczebności m.in. przez sprzedaż odstrzału: „tam gdzie stwierdzi się lokalne przekroczenie pojemności środowiska dla stada żubrów, można dopuścić odstrzał selekcyjny i można rozważyć komercyjną sprzedaż licencji na odstrzał, przy zachowaniu całej procedury (wybór określonych sztuk, obecności koordynatora stada, pobieranie prób, kontrola tuszy). Indywidualny odstrzał może być dopuszczony (przy zachowaniu identycznych rygorów) w razie konieczności eliminacji osobników niebezpiecznych czy agresywnych. Po osiągnięciu sukcesu restytucji tego gatunku i uzyskaniu założonych parametrów liczebności populacji, zakładać należy konieczność wprowadzenia regulacji liczebności żubra”.

Jak widać sprawa komercjalizacji odstrzałów żubrów doszła już dość daleko, przynajmniej w sferze zapisów w odpowiednich dokumentach. Czy słowo przerodzi się w czyn?

Myliłby się ten, kto sądzi, że wśród myśliwych jest duże zainteresowanie przyjęciem takiego rozwiązania. Owszem wielu z nich je popiera, ale niewielu pokusi się o strzał. Barierą będzie wysoka cena. Obecne doświadczenia pokazują, że polscy myśliwi rzadko interesują się możliwością polowania na żubra. A taka istnieje i to nie tylko w Puszczy Boreckiej, ale przede wszystkim na skraju Puszczy Białowieskiej, tyle, że po białoruskiej stronie. Tamtejsze uregulowania zezwalają na komercyjny odstrzał osobników wychodzących poza zwarty kompleks leśny. Jednak amatorami tych polowań są przede



odszkodowań. „Tylko rodzaj „samofinansowania” może zapewnić stabilność funkcjonowania populacji, społeczną akceptację i możliwości rozwoju stada”- czytamy w programie.

Przyjęta latem 2007 roku przez kierownictwo Ministerstwa Środowiska „Strategia ochrony żubra w Polsce” podkreśla, iż generalną zasadą powinno być traktowanie eliminacji żubrów

wszystkim bogaci cudzoziemcy z zachodniej Europy. Organizatorzy tych polowań podkreślają, że są one doskonałą formą promocji regionu i kraju. Czas pokaże czy Polacy zdecydują się na podobne rozwiązanie?

Kilka uwag o kulturowych aspektach ochrony przyrody

prof. dr hab. Jacek Kolbuszewski

Jana Gwalberta Pawlikowskiego: „Hasło powrotu do przyrody, to nie hasło abdykacji kultury, to hasło walki kultury prawdziwej z pseudokulturą, to hasło walki o najwyższe kulturalne dobra”.

W słynnej, acz stanowczo dziś zbyt mało znanej rozprawie „Kultura a natura” (1913), stanowiącej fundamenty nowoczesnej ideologii ochrony przyrody, Jan Gwalbert Pawlikowski (1860-1939) trafnie napisał, że „kultura wyszła z przyrody i nosiła na sobie długo jej cechy, potem zwróciła się przeciwko niej.” W tym związłym zdaniu, być może z pewną przesadą, uchwycił Pawlikowski zjawisko niezwykle charakterystyczne dla dziejów kultury europejskiej. Przeciwnie bowiem traktowanie „kultury” i „natury”, długo pojmowanej po prostu jako synonim pojęcia „przyrody”, zakorzeniło się w europejskim myśleniu niezwykle głęboko i związane było z instrumentalnym traktowaniem natury-przyrody. Myślenie takie uprawomocniały zarówno religijne koncepcje chrześcijaństwa, jak poglądy wybitnych filozofów, na przykład wielkiego Kartezjusza, który twierdził, że człowiek stać się powinien „panem i posiadaczem natury”. W myśleniu takim kierowano się przekonaniem, że inne prawa rządzą człowiekiem, inne zaś przyrodą, że przeznaczeniem i dziejową rolą człowieka jest tworzenie „postępu”. Taki niezwykle silny kult postępu znalazł wyraz na przykład w „Dialektyce przyrody” Fryderyka Engelsa, akcentującego, że „przeobrażanie przyrody przez człowieka, a nie sama tylko przyroda jako taka, jest najbardziej istotną i bezpośrednią podstawą myślenia ludzkiego i w miarę tego, jak człowiek uczył się zmieniać przyrodę, rozwijała się jego inteligencja”.

Komentując tego rodzaju eksploatorskie koncepcje postawy człowieka wobec przyrody, a można by ich przykładów przytoczyć tu nieporównanie więcej, współczesna nam badaczka związków człowieka z przyrodą powiada interesująco i dość ekspresywnie:

„(...) pragmatyczne traktowanie przyrody jako człowieczej służebnicy jest tylko złagodzoną wersją antropocentrycznej pychy kowbojskiego do niej podejścia. Nie otwiera perspektywy dialogu z przyrodą, o który tak pięknie upomina się Martin Buber w swej formule ja – ty, podmiot – przedmiot. Jeszcze bardziej ograniczona, a nawet zawodna, jest lękowa postawa wobec przyrody. Obawa przed rewanzem przyrody najczęściej prowadzi bądź to do utopijnych wizji powrotu człowieka do wymagowanego stanu natury, bądź też przeciwnie – do prób stosowania jeszcze skuteczniejszych technologii w jej opanowywaniu”.

Wynika stąd niemal jednoznacznie niewątpliwa potrzeba tworzenia nowej orientacji postaw, ukierunkowanych na – jak to ujmuje Bożena Markowska – „pozytywne aspekty relacji człowiek – przyroda”. Przede wszystkim dlatego, że mając przed oczyma tylko sprawy ludzkie, problemy polityczne, społeczne,

ekonomiczne, rzadziej wreszcie kulturowe, zajmując zatem wobec świata ową postawę antropocentryczną, mamy przesadnie uproszczoną wizję „użyteczności” przyrody, traktowanej jako źródło różnorodnych korzyści, energii, pożywienia, zysku, technologicznych wykorzystania.

Zarazem jednak jednym z największych błędów popełnianych przez ludzi jest w tym wypadku stanowczo zbyt łatwe przecenianie zasobności i „odporności” przyrody, co dotyczy nie tylko takich, szybko się przecież wyczerpujących, zasobów naturalnych, jak węgiel, rudy żelaza czy ropa naftowa, ale także innych zjawisk. O przyrodzie bowiem skłonni jesteśmy nieraz myśleć w kategoriach pewnego jej „nadmiaru”, a w związku z tym o jej niemal nieskończonych możliwościach regeneracyjnych.

Wizja takiego „nadmiaru” bogactwa form przyrody i jej żywotności, zwłaszcza w sytuacjach, gdy sprawia nam ona w naszym ucywilizowanym życiu jakieś kłopoty, prowadzi – znów antropocentrycznie – do złudzeń o moralnym prawie człowieka do jej temperowania, formowania, ograniczania. Pragmatyczne racje sugerują przecież tępienie plagi komarów, te same jednak względy kierują wycinaniem amazońskich puszczy – to już u nas, na przykład na Górze św. Anny w Opolskiem – prowadzeniem autostrad środkiem rezerwatów przyrody.

Jest to jednak tylko jedna strona medalu. Wyznacza ją zatem, jak rzecz ujął Roman Ingarden, fakt, iż człowiek „transcedentuje przyrodę” i wskutek tego „wytwarza świat, który mimo swej stale utrzymującej się postaci przybiera niezliczone, wciąż nowe oblicza historyczne”. Ingarden akcentuje bowiem zarazem mocno i to, co już mniej chętnie przyjmowane jest do wiadomości przez ludzi, że człowiek żyjąc w świecie „odmiennym od Natury”, i tworząc nową rzeczywistość ludzkiego świata, „prawie całkiem zapomina, że u podłoża całej tej nowej rzeczywistości kryje się Natura obojętna na wszelką wartość i nieczuła na szczęście i nieszczęście człowieka. Zapomina też, że to jedynie cienka warstwa na jego powierzchni stanowi w nim człowieczeństwo i że to ona zmienia cały sens jego życia i jego losu”.

Czy jednak nadając sobie ów „aspekt człowieczeństwa” człowiek istotnie musi stawiać go opozycyjnie wobec natury? Czy powinien go tak stawiać i zawsze w dziejach ludzkiej przeszłości tak stawiał?

By znaleźć odpowiedź na to pytanie nie wystarczy ograniczyć się do – skądinąd, zwłaszcza z perspektywy nauk historycznych godnego uwagi – prześledzenia (na przykład w ramach historii gospodarczej) form ludzkiego współżycia z przyrodą,

obserwując i ustalając, w jakie stosunki z nią człowiek wchodził poprzez różne postaci swej aktywności w różnych stadiach organizacji życia społecznego. Analiza bowiem takich faktów, obejmujących na przykład między innymi osvajanie dzikich zwierząt dla ich gospodarczego wyzyskania, historię łowiectwa i hodowli, poczynania badawcze i zdobywcze (odkrywanie nieznanych krain, alpinistyczna eksploracja wysokich gór itp.) ujawnić musi – zwłaszcza w próbach ujęcia takich i wielu innych zagadnień w perspektywie historycznej – konieczność, a w każdym razie niewątpliwą celowość, widzenia ich z perspektywy kulturowej.

W myśleniu bowiem o zjawiskach przyrody celowe staje się dostrzeżenie swoistej dwoistości sposobu ich istnienia w ludzkiej świadomości – najpierw jako prawdziwych, obiektywnie istniejących bytów, potem jako wyobrażeń o nich, konkretyzujących w ludzkiej świadomości ich istnienie. Wedle bowiem tych wyobrażeń przyroda (jej zjawiska) staje się przedmiotem pewnych „wzmówionych”, a w każdym razie przypisywanych i często szeroko akceptowanych jej znaczeń, w ślad zaś za tym także i wartości. Zjawiska przyrody w ludzkiej świadomości funkcjonują jakby na dwóch wspomnianych poziomach. Pierwszym z nich jest ich realny byt przyrodniczy, drugim – sposób, w jaki wpisują się one w ludzką świadomość. Co przy tym ważne, każda epoka w dziejach kultury wnosi do tych wyobrażeń nowe jakości, znaczenia i wartości, te zaś, przekazywane z pokolenia na pokolenie, stają się elementami tradycji: ciągłości kulturowej o mniej czy więcej długim trwaniu.

Otóż w tym drugim poziomie zjawiska przyrody stają się swoistym elementem ludzkiej kultury, choć z natury swojego bytu jej przejawy nie należą do tego zespołu wytworów człowieka, o których zwykliśmy myśleć, mając na uwadze przejawy kultury. W istocie jest trochę inaczej, choć nie zawsze to umiemy dostrzec. Wystarczy jednak sobie uprzytomnić, że „klasyczna” definicja kultury sformułowana przez Edwarda Tylora (1832-1917) w dziele *Primitive Culture* (1871) mówi, że „kultura (...) jest to złożona całość, która obejmuje wiedzę, wierzenia, sztukę, moralność, prawa, obyczaje oraz inne zdolności i nawyki nabyte przez ludzi jako członków społeczeństwa”, by pojąć, że istnieją poważne podstawy po temu, by zjawiska przyrody postrzegać także w perspektywie kulturowej, choćby na przykład jako przedmiot literackiego czy malarskiego obrazowania. Natomiast Ralph Linton (1893-1953), amerykański antropolog i teoretyk kultury, autor wybitnego dzieła *Kulturowe podstawy osobowości* (1945; wyd. pol. 1975), owo pojęcie kultury wiązał z zachowaniami człowieka, stąd w jego ujęciu kultura jest „konfiguracją wyuczonych zachowań i rezultatów zachowań, których elementy są wspólne członkom danego społeczeństwa i przekazywane w jego obrębie”. Wedle wybitnego polskiego socjologa i cieszącego się światową sławą badacza kultury Stefana Czarnowskiego (1879-1937) kultura jest „wszelki dorobek umysłowy tak czy inaczej utrwalony w

praktyce społecznej i przekazywany z pokolenia na pokolenie”. Takie rozumienie kultury znów uprzytamnia, że ludzkie myślenie o przyrodzie, szczególnie wtedy, gdy w jakikolwiek sposób jest twórcze, tworzy jej jakiś odrębny, inny od naturalnego jej bytu status.

Ludzkie wyobrażenia o przyrodzie, ludzkie o niej myślenie tworzące tradycję tych wyobrażeń, ludzkie wobec niej zachowania, ludzkie wmawianie jej pewnych z znaczeń i wartości, czynią z niej zjawisko kulturowe. Owym więc zjawiskiem kulturowym przyroda staje się nie tylko wtedy, gdy „czyniąc z natury sztukę” (by użyć słów osiemnastowiecznego poety), człowiek tworzy piękne parki i ogrody, odpowiadające jego potrzebom estetycznym i emocjonalnym, ale także wtedy, gdy tworząc i przekazując tak otoczeniu, jak pokoleniom następnym jakieś wyobrażenia o przyrodzie dzikiej, pierwotnej, przydaje jej znaczenia symboliczne, metafizyczne oraz kategorię piękn-



fot. W. Sobociński/Agencja Hajstra

na bądź brzydoty. Ujmując rzecz żartobliwie, rzecz można, iż powiadając, że kura jest brzydka albo głupia, czynimy z niej fenomen o znaczeniu kulturowym...

Nie przypadkiem zatem mówimy także często o pięknie zjawisk przyrody, z niejakim zdumieniem zauważając, iż nie zawsze było ono dostrzegane, jeśli zaś było, to na sposoby historycznie zmienne, w dodatku zaś na sposoby niewiele mające wspólnego tak z metafizycznym pojmowaniem przyrody, jak z interpretacją niewątpliwego istnienia celowości jej form. Zjawiska przyrody traktować możemy tak, jak gdyby one były wytworami sztuki, a zatem tak, jakby ich brzydota lub piękno były w nich świadomie „zaprojektowane” - tak samo, jak z woli artysty i jego możliwości twórczych „wpisane” są one w dzieło sztuki. I na takiej właśnie zasadzie, konstatuje Ossowski, „estetyka przyrody naśladuje estetykę sztuki”, co sprawia, że ludzkie sądy o pięknie czy brzydocie przyrody budowane są jakby na zasadzie analogii do sądów o dziełach sztuki.

Dzieje się zaś tak mimo kilku fundamentalnych różnic między światem przyrody a sztuką. Trudno tu mówić o wszystkich, warto jednak wyjaśnić, w jaki sposób ulega zniesieniu antynomia bodaj najpoważniejsza, jaką tworzy fakt, iż sztuka nastawiona jest na przekazywanie właściwych ludzkiej logice

i specyfice języka danej sztuki znaczeń oraz wartości, podczas gdy, jak celnie powiada Ossowski – „w przyrodzie (...) nie spotyka się stosunków semantycznych. Nie ma tam przedmiotów, które by coś oznaczały, coś wyobrażały, komunikowały jakąś treść”. W ślad za tym rzecz zatem można, że świat przyrody w rzeczywistości, na tyle, na ile ona jest dla nas obiektywnie poznawalna, w istocie swego bytu nie zna takiego systemu wartości, jaki istnieje w świecie sztuki. To człowiek zjawiskom przyrody wmawia pewne znaczenia, w ten zaś sposób buduje stosunki semantyczne i systemy wartości, jednakże nie w autonomicznym obrębie obrębie świata przyrody, ile w jego relacji z człowiekiem. Zarazem też, co niezwykle istotne, na różnorakie sposoby wprowadza owe wyobrażenia, znaczenia i wartości

w szerszy obieg, co sprawia, że stają się one własnością wspólną pewnych społeczności.

Stąd już tylko jeden krok do budowania narodowej interpretacji pojęcia przyrody, która w pewnych okolicznościach staje się w zbiorowej świadomości istotnym identyfikatorem pojęcia ojczyzny. W ślad za tym idzie znamieny sposób jej widzenia przez pryzmat pewnych istotnych, aprobowanych przez narodową zbiorowość wartości.

Autor jest pracownikiem Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego.

Parki wiejskie – jako komponenty polskiej wsi

dr inż. Beata Fornal-Pieniak

Parki wiejskie są istotnymi elementami w krajobrazie polskiej wsi. Obiekty te wyróżniają się znaczącymi walorami kulturowymi, jak i przyrodniczymi. Stan wszystkich ogrodów historycznych w kraju szacuje się na około 15 000.

Parki wiejskie to duże ogrody lub ich fragmenty o mniej lub bardziej krajobrazowym charakterze założone w sąsiedztwie dworu lub pałacu (fot. 1) obejmujące zielenią zakładaną przez właścicieli ziemskich. Ponadto parki dworskie towarzyszyły przeważnie ośrodkom gospodarstwa wiejskiego, dlatego generalnie mieszczą się na żyznych glebach, wśród których dominują siedliska grądowe ze związku *Carpinion betuli*.

Według rozpoznania, stan wszystkich ogrodów historycznych w kraju szacuje się na około 15 000. W tej liczbie historyczne ogrody krajobrazowe stanowią około 65% (około 9 750 obiektów). Podobnie jak w większości krajów europejskich, także w Polsce rozwinęły się ogrody krajobrazowe począwszy od drugiej połowy XVIII wieku. Dominowały one przez cały XIX wiek oraz utrzymywały się także w pierwszej połowie XX wieku. Zaczętkiem ogrodów krajobrazowych były tzw. dzikie promenady z około połowy XVIII wieku. Wczesne rozwiązania z drugiej połowy XVIII wieku stanowiły głównie ogrody sentymentalne, czyli wczesno-romantyczne oraz klasycystyczne i przejściowe, w których nowa forma krajobrazowa występowała tylko częściowo obok dawniejszej barokowej. W pierwszej połowie XIX wieku dominowały krajobrazowe ogrody romantyczne i klasycystyczne oraz tzw. malownicze. Od drugiej połowy XIX wieku rozwinęły się krajobrazowe ogrody naturalistyczne i tzw. obwodnicowe, czyli ogrody małej i średniej wielkości z charakterystycznym motywem wiodącym obwodnicowego układu dróg głównych, z obwodnicą pojedynczą lub podwójną, przy czym były one

prowadzone na obrzeżu całości terenu lub poszczególnych jego części. Powstały również ogrody krajobrazowe o formie mieszanej czyli z częściowym udziałem elementów zgeometryzowanych pochodzących z rozwiązań głównie renesansowych i barokowych. Szczególnie ważna w komponowaniu parków krajobrazowych była umiejętność wykorzystania ukształtowania terenu do wydobycia jego walorów estetycznych, związanych z prądami filozoficznymi głoszącymi „powrót do natury”. Ponadto wykorzystywano najczęściej naturalną rzeźbę terenu zadrzewienia, zbiorniki wodne, konfiguracje terenu, układ powiązań z otaczającymi obszarami i inne włączano naturalne enklawy lasów i łąk. Podstawowym elementem każdego parku krajobrazowego są duże przestrzenie trawnikowe tworzące salony i gabinety ogrodowe – wnętrza o określonych walorach widokowych lub okna widokowe na dalszy zewnętrzny krajobraz (fot. 2).

Pod koniec XIX wieku powstają parki naturalistyczne o charakterze kolekcji „egzotów”. Rośliny egzotyczne sadzono zazwyczaj w określonym układzie kompozycyjno-widokowym, tworząc bogate wnętrza. Należy zaznaczyć, iż zmiany dokonywane w parku w poszczególnych etapach nie prowadziły do zupełnej likwidacji dawnego założenia, ale adaptowały go, względnie obejmowały tereny sąsiadujące z tym obiektem. Przykładowo w Polsce, wraz ze zmianą dominującego stylu dawnego ogrodu geometrycznego powszechnie powiększono założenie stosując zasady projektowe o charakterze krajobrazowym. Stąd kolejne

epoki pozostawiły w parkach swoje ślady, nie zacierając doszczętnie tego, co już w nich istniało. W miarę rozwoju urbanizacji ludzie zwrócili uwagę na piękno roślin o naturalnym pokroju. Od ponad 200 lat dominują w Polsce parki krajobrazowe. Rozmieszczenie dworów i parków ma niewątpliwie duży związek z typami gleb, gdyż założenia dworsko-parkowe zakładano głównie na glebach żyznych – brunatnych.

Obiekty te będące dawniej niedostępne dla mieszkańców wsi, stały się własnością społeczeństwa. Parki wiejskie miały różnych użytkowników: Państwowe Gospodarstwa Rolnicze, Państwowy Fundusz Ziemi, Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne,

kółka rolnicze, zakłady rolno-hodowlane, rady narodowe: gminne, powiatowe. Obecnie większość z nich jest we władaniu gmin. W budynkach dworskich znajdują się szkoły, ośrodki zdrowia, sanatoria i domy opieki społecznej. Mimo to zaobserwowany jest rozwój prywatyzacji i wykup założeń dworsko-parkowych przez prywatnych użytkowników.

Autorka jest pracownikiem Katedry Ochrony Środowiska Wydziału Ogrodnictwa i Architektury Krajobrazu SGGW w Warszawie, e-mail: fornalb@op.pl

fot. 1. Park wiejski w Wysocku – widok na pałac (fot. Beata Fornal-Pieniak)



fot. 2. Przestrzeń trawnikowe tworzące wnętrza parkowe w Wysocku (zdjęcie lotnicze 2004)



Biopaliwowa pułapka

Sir Julian Rose

Jedną z lansowanych przez ostatnie lata alternatyw są biopaliwa czyli substancje paliwowe uzyskane z materii organicznej (biomasy). Najpowszechniej wykorzystywanymi do tego celu są rośliny takie jak kukurydza, rzepak, trzcina cukrowa, soja, czy palma olejowa. Najpopularniejszym biopaliwem jest etanol (czyli alkohol etylowy) uzyskiwany na drodze fermentacji i destylacji biomasy. Inne biopaliwa to bio-diesel i olej roślinny.

Boom na „zielone paliwa”, nie wynika jedynie z obawy o stabilność rynku energetycznego. Podsycany jest także ze względu na o wiele bardziej krótkowzroczne interesy. W USA zainteresowanie etanolem produkowanym z kukurydzy wynika z faktu, że Stany produkują więcej tej ostatniej niż potrzebują (produkcja roczna wynosi 300 mln ton, z czego eksportuje się 17%). W ciągu ostatnich dwóch dekad eksport kukurydzy nie wzrastał, dlatego producenci zaczęli poszukiwać nowych rynków zbytu. Bariery dla eksportu okazało się przejście na produkcję kukurydzy modyfikowanej genetycznie, której nie chcą kupować m.in. kraje UE.

W promocję biopaliw zainwestowały korporacje modyfikujące żywność takie jak Monsanto. W 2003 roku aż 45% produkowanej w Stanach kukurydzy było genetycznie modyfikowane. Jednak eksport drastycznie spadał. Zanotowano obniżenie importu kukurydzy do UE z poziomu 85% do 10%. Podobnie zachowały się kraje afrykańskie. Producenci kukurydzy GM zaczęli szukać nowych rynków zbytu, a rośliny genetycznie modyfikowane otrzymały nową etykietę „odnawialnych źródeł energii”.

Tak więc promocja biopaliw może stać się niszczącym, trującym podarunkiem dla polskiej wsi. Pod płaszczykiem promocji czystych, przyjaznych środowisku paliw, w rzeczywistości promuje się produkcję z użyciem dużej ilości chemii, jak również otwiera drzwi na możliwość zwiększania importu i produkcji genetycznie modyfikowanych nasion i roślin.

Dodatkowym efektem jest narażenie Polski na naciski amerykańskiego agrobiznesu popieranego przez rząd USA, który szuka miejsc zbytu dla kontrowersyjnych ziaren np. genetycznie modyfikowanego rzepaku czy kukurydzy. Tymczasem w ustawie o biopaliwach nie ma żadnego zapisu zabraniającego używania GMO do ich produkcji.

Używanie genetycznie modyfikowanych roślin i agrochemii do wytwarzania biopaliw jest kolosalną sprzecznością. Zanieczyszczenie nasion tradycyjnych może nastąpić podczas transportu, przechowywania, w wyniku niezamierzonego lub zamierzonego zmieszania nasion genetycznie zmodyfikowanych z nasionami tradycyjnymi. **PRODUKOWANIE BIODISLA I ETANOLU Z KUKURYDZY I INNYCH ROŚLIN JEST NIEBEZPIECZNE DLA ŚRODOWISKA I NIE WARTO WYSIŁKU.** Poza wyżej wymienionymi zagrożeniami, należy zauważyć, że w procesie produkcji etanolu uzyskujemy niewiele więcej energii ponad to ile trzeba jej zainwestować. Energy Returned on Energy Invested (EROEI), wskaźnik opisujący opłacalność (energetyczną i finansową) pozyskiwania energii z danego źródła, dla biopaliw wynosi zwykle tylko 1,5:1. W skrócie znaczy to tyle: żeby uzyskać półtora litra etanolu, trzeba zainwestować

równowartość energetyczną jednego litra tego paliwa. Dla porównania EROEI dla ropy to 20-5:1 (w zależności od pola naftowego). Wytwarzanie paliw płynnych z biomasy może być opłacalne finansowo jedynie dzięki wpompowywaniu publicznych pieniędzy z budżetu w prywatny sektor produkcji biopaliw. Ponadto produkcja biopaliw powoduje wzrost cen żywności oraz jest wodochłonna: wytworzenie 1 litra etanolu wymaga 1700 litrów wody (uprawa roślin, fermentacja i destylacja).

Tylko poprzez popieranie ekologicznej produkcji roślin energetycznych możemy pomóc rolnikom, środowisku i konsumentom.

Uprawy modyfikowanych genetycznie roślin są zagrożeniem nie tylko dla zdrowia społeczeństwa, bogatej bioróżnorodności polskiej wsi i lokalnej ekonomii, lecz są także środkiem zniewolenia niezależnych rolników przez wielkie biotechnologiczne korporacje, które tworząc nowe odmiany nasion i patentując je, dążą do maksymalizacji własnych zysków finansowych. Rolników mami się, że odniosą same korzyści z uprawy roślin GM, a nie mówi im się o zdecydowanych wadach tych upraw, które już doprowadziły do ruiny tysiące producentów żywności w USA, Kanadzie i innych krajach. Nie możemy pozwolić aby to samo stało się w Polsce.

Posiadając niezwykle bogactwo naturalne i niezniszczone ziemie rolne Polska powinna skorzystać ze swej szansy produkując wyłącznie żywność wysokiej jakości. Należy też popierać aktywnie rozwój „zielonych” energii z wykorzystaniem słońca, wiatru, biomasy i ciepłych wód. W ten sposób zamiast powtarzać błędy innych krajów Polska może dać tak bardzo potrzebny przykład odpowiedzialnego zarządzania ziemią. Może być liderem w przyjaznej środowisku produkcji żywności i energii zmniejszając równocześnie bezrobocie poprzez utrzymanie wysokiego zatrudnienia na wsi.

W całej Unii Europejskiej rośnie liczba regionów i samorządów deklarujących się jako wolne od GMO (na dzisiaj ponad 170 dużych regionów jak nasze województwa i około 4500 mniejszych regionów). Celem jest wymuszenie na rządach i Komisji Europejskiej zrewidowania swojej polityki, respektowanie woli społeczeństwa (około 80% mieszkańców UE nie chce GMO) i doprowadzenie do ponownego zakazu na GMO.

Sir Julian Rose, Prezes Międzynarodowej Koalicji dla Ochrony Polskiej Wsi (International Coalition to Protect the Polish Countryside. ICPPC) ekolog, właściciel gospodarstwa ekologicznego Hardwick Estate, wieloletni członek Zarządu stowarzyszenia „Soil”, współzałożyciel Stowarzyszenia Konsumentów i Producentów Niepasteryzowanego Mleka, ekspert Brytyjskiej Agencji Rozwoju Wsi; z jego rad korzysta książkę Karol i brytyjski rząd.

Genetycznie zmodyfikowane organizmy; szanse i zagrożenia dla Polski

prof. Andrzej Anioł, prof. Stanisław Bielecki, prof. Tomasz Twardowski

Stanowisko Komitetu Biotechnologii PAN



fol. E. Weremczuk

GMO i inżynieria genetyczna, będąca podstawą nowoczesnej biotechnologii mają zasadnicze znaczenie dla rozwoju biogospodarki. W zgodnej opinii ekspertów Komisji Europejskiej, OECD czy też ONZ-FAO nie ma możliwości rezygnacji z innowacyjnych technologii „bio”. Dynamiczny rozwój różnych działów biotechnologii (agrobiotechnologia, biotechnologia przemysłowa, biotechnologia medyczna) i powszechność stosowania produktów inżynierii genetycznej potwierdza te prognozy. Jak dotąd nie zaproponowano również rozwiązań alternatywnych. Jednocześnie nie zostały przedstawione żadne weryfikowalne dane naukowe wskazujące szkodliwość dla ludzi lub dla środowiska realizowanych programów gospodarczych związanych ze stosowaniem inżynierii genetycznej.

Ogromne możliwości i nowe perspektywy, jakie są związane z wykorzystaniem biotechnologii legły u podstaw tworzonych przepisów i regulacji prawnych, których celem jest jak najbardziej efektywne gospodarcze wykorzystanie GMO. (...).

Nowelizację dwóch ustaw („o nasiennictwie” i „o paszach”) są sprzeczne ze stanem prawnym UE. Dlatego ma miejsce procedura notyfikacji. Przepisy dotyczące (np. koegzystencji, zakazu pasz GM) podlegają notyfikacji na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 23 grudnia 2002 r., w sprawie sposobu funkcjonowania krajowego systemu notyfikacji norm i aktów prawnych (...), które wykonuje dyrektywę 98/34/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z 22 czerwca 1998 r. ustanawiającą procedurę udzielania informacji w zakresie norm i przepisów technicznych (...).

Inne ważne normy prawne dotyczące bezpośrednio nowoczesnej biotechnologii to:

- Ustawa „O bezpieczeństwie żywności i żywienia” (...).
- Ustawa „Prawo własności przemysłowej” (...).

W dniu 13 lutego 2007 r. został przyjęty przez Radę Ministrów projekt ustawy „Prawo o GMO”, zgodny z „Ramowym Stanowiskiem Rządu RP w sprawie GMO” opublikowanym 7 marca 2006 r. Zasadnicze trzy tezy „Ramowego Stanowiska” można sformułować następująco:

- Zamknięte użycie GMO – jest dopuszczalne.
- Uwolnienie doświadczenie GMO – nie jest dopuszczalne.
- Produkty GM inne niż żywność i pasze – nie są dopuszczalne.
- Żywność GM – tak, ale wyłącznie produkowana i paczkowana poza Polską.
- Pasze – niedopuszczalne.
- Uprawa roślin GM – niedopuszczalne.

Celem projektu tej ustawy było, aby Polska była krajem wolnym od GMO. Podobne stanowiska przyjmują rządy Austrii, Grecji i Węgier. W przypadku naszego kraju, ówczesny rząd podkreślał znaczenie deklaracji wszystkich (oprócz jednego) samorządów regionalnych oraz fakt, że w badaniach ankietowych 70-80% społeczeństwa jest przeciwna GMO. Warto również podkreślić, że 90% ekspertów jest zwolennikami GMO.

Rozwiązania legislacyjne, które będą sprzeczne z legislacją UE będą podstawą konfliktu z KE (efektem takiej sytuacji będą nakładane kary umowne). W dalszej kolejności będzie miał miejsce konflikt ze Światową Organizacją Handlu (WTO); także w tym przypadku będzie miało miejsce nakładanie kar umownych. Pozwy z przemysłu, których efektem będą odszkodowania, to kolejna kwestia. Należy także oczekiwać zablokowania rozwoju i postępu nauki i edukacji, a w dalszej konsekwencji nastąpi także obniżenie bezpieczeństwa kraju w konsekwencji braku kadry oraz zaplecza badawczego. Legislacja zgodna z UE w zasadniczym stopniu zapewnia stymulację biogospodarki i zrównoważonego rozwoju.

Zespoły eksperckie Komitetu Biotechnologii przy Polskiej Federacji Biotechnologii uważają, że konieczna jest aktualizacja polskiego prawa, jednakże projekt nowej polskiej legislacji „Prawa o GMO” przedłożony KE 13 kwietnia 2007 r. nie spełnia wymogów prawa unijnego. Zasadniczym celem Rządu Polskiego jest doprowadzenie do stanu prawnego uzasadniającego określenie Polski jako „krajów wolnych od GMO”. Jednakże realizacja tego celu i wprowadzenie bezzasadnie restrykcyjnego prawa jest w naszej ocenie sprzeczne z interesami gospodarki narodowej. Podstawą tego stanowiska Rządu Polskiego oraz proponowanej legislacji są przesłanki społeczne i polityczne, a nie dane merytoryczne oparte na badaniach naukowych.

W szczególności:

1. Artykuł 172 ust. 1 i ust. 2 w zasadzie wprowadzający całkowity zakaz upraw roślin GM. Rząd Polski nie przedstawia

żadnych argumentów opartych na przesłankach naukowych wykazujących szkodliwość i zagrożenie roślin GM dla ludzi i/lub środowiska. Prawo UE (Dyrektywa 2001/18/WE art. 3 (b)) dopuszcza utworzenie rejestru odmian roślin GM i produkcję roślin GM. Ma zatem miejsce rozbieżność projektu legislacji polskiej z prawem UE, która jest dopuszczalna tylko w przypadku przedłożenia argumentacji naukowej uzasadniającej taką rozbieżność.

2. Projekt wymaga przedstawienia oceny zagrożenia (art. 111 ust. 2 pkt 1) – przygotowanie takiej oceny zagrożenia jest nierealne bez możliwości prowadzenia upraw GM w warunkach polowych, co jest niemożliwe w świetle art. 172 ust. 1 i ust. 2.
3. Projekt wymaga (art. 111 ust. 2 pkt 5) przedstawienia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego; jednakże takie plany nie istnieją dla większości regionów Polski.
4. Artykuł 22 dyrektywy 2001/18/WE stanowi, że „państwa członkowskie nie mogą zakazywać, ograniczać ani utrudniać wprowadzania do obrotu GMO w charakterze lub składzie produktów, które są zgodne z wymaganiami ustanowionymi przez przepisy niniejszej dyrektywy”. Przedłożony projekt aktu prawnego „Prawo o GMO” nie spełnia wymogów tej normy prawnej, a Rząd Polski nie przedstawił żadnych argumentów merytorycznych uzasadniających restrykcyjność i sprzeczność z legislacją unijną.

Wielorakie obawy związane z użytkowaniem GMO w rolnictwie, które legły u podstaw abolicyjnych klauzul zawar-

tych w polskich ustawach o paszach i nasiennictwie uzyskały najkrótszą i najbardziej rzeczową odpowiedź w stanowisku Komisji Europejskiej odrzucającej koncepcje nowych polskich uregulowań prawnych (stanowisko opublikowane 19 stycznia 2008 r.). Komisja uznała, że Rząd Polski nie przedstawił żadnych danych merytorycznych uzasadniających obawy przed GMO i żywnością GM dopuszczonych do uprawy i obrotu przez kompetentne organy UE zgodnie z odpowiednimi regulacjami prawnymi.

Należy podkreślić, że przepisy UE regulujące użytkowanie GMO, a szczególnie roślin GM w rolnictwie, są bardzo restrykcyjne, a zasada przezorności stosowana jest rygorystycznie. W konsekwencji, przed dopuszczeniem do obrotu lub uprawy, każde indywidualne wydarzenie transformacyjne (a nie tylko jego rodzaj) jest szczegółowo badane pod każdym względem w stopniu nie stosowanym nigdy dotąd w rolnictwie.

Oczywiście te wszystkie pozytywne fakty nie zmieniają zasady, iż każda innowacyjna technologia wymaga ciągłej, czujnej i obiektywnej analizy i szczególnej obserwacji, aby nie wystąpiły efekty uboczne. Należy przy tym podkreślić obiektywnie duży zakres obaw społeczeństwa europejskiego (w tym polskiego). „Strachy” biotechnologiczne tworzone na naszym kontynencie są mitami, które powstają z ogromnym hałasem, utrwalają się w ludzkiej świadomości, a odwoływane i prostowane są bardzo niechętnie i cicho. Komercjalizacja biotechnologii wymaga długich terminów i ogromnych inwestycji, dlatego konieczne są regulacje prawne zgodne z normami międzynarodowymi oraz interesem gospodarki narodowej.

Potrzeba obiektywnych i rzetelnych opinii

Wprowadzenie do produkcji zmodyfikowanych genetycznie odmian roślin odpornych na szkodniki, choroby i tolerujących herbicydy z jednej strony zyskuje poparcie znacznej grupy rolników i naukowców w wielu krajach, z drugiej emocjonalną krytykę szerokiej opinii społecznej, a szczególnie grup ekologicznych. (...) hodowcy zawsze starali się wykorzystać naturalną genetyczną zmienność w populacjach, połączoną z ukierunkowaną selekcją i wywoływali dodatkową zmienność poprzez różne „sztuczne” techniki. Klasycznym przykładem było wykorzystanie tak silnych czynników mutagennych jak promieniowanie radiacyjne w pierwszej połowie XX w. Międzynarodowa Agencja Energii Jądrowej (IAEA) wymienia 2000 nowych odmian wprowadzonych do uprawy, a uzyskanych poprzez mutacje genetyczne. Korzyści z uprawy odmian GM muszą być znaczne, skoro rolnicy systematycznie zwiększają areał ich uprawy w wielu krajach, w tym przez rolników małoprodukcyjnych w krajach rozwijających się, którzy kukurydze uprawiają na własne potrzeby, a bawełnę jako uprawę przynoszącą dochód.

Zarówno zwolennicy uprawy odmian GM, jak i ich przeciwnicy zaznaczają, że niezbędne są obiektywne dane o ich wpływie na środowisko i zdrowie człowieka. Dlatego do prowadzenia dialogu potrzebne jest prowadzenie szerszych badań wskazujących nie tylko na korzyści wynikające z uprawy odmian GM, ale i nad potencjalnymi niezamierzonymi oddziaływaniami (...) na organizmy niedocelowe (...). Powinny się one jednak opierać na poprawnych metodykach.

prof. Zbigniew T. Dąbrowski
Katedra Entomologii Stosowanej SGGW w Warszawie

Stanowisko Komitetu Ochrony Przyrody PAN w sprawie uprawiania w Polsce roślin genetycznie zmodyfikowanych (GM)

prof. dr hab. Zbigniew Mirek

Zarys problemu

Obszary rolnicze (agrocenozy i obszary kośno-pasterskie), będące środowiskiem życia zarówno tradycyjnych kultywarów jak i dzikich gatunków podlegających ochronie prawnej, znajdują się w polu bezpośrednich zainteresowań ekologii i ochrony przyrody (Światowa Strategia Ochrony Przyrody, 1980).

Pomiędzy ekosystemami objętymi gospodarką rolną a wszystkimi innymi elementami biosfery, w tym obszarami chronionymi, istnieje bogata sieć powiązań i stały przepływ genów. Stąd, wprowadzanie do środowiska przyrodniczego odmian roślin wyposażonych w niespotykane wcześniej kombinacje cech specyficznie skonfigurowanych przez genetyczne modyfikacje (organizmy genetycznie zmodyfikowane, GMO), generuje dla tego środowiska wielowymiarowe i bardzo poważne zagrożenia, których skala i konsekwencje są dziś trudne lub niemożliwe do przewidzenia.

Dlatego też jakiegokolwiek decyzje związane z uwolnieniem do środowiska tego typu organizmów muszą być poprzedzone bardzo wnikliwymi badaniami, szczególnie ekologicznymi, przeprowadzonymi przez kompetentne i niezależne grupy naukowców.

Ta logiczna kolejność postępowania, oczywista choćby w przypadku wprowadzania każdego nowego leku, została obecnie w Polsce naruszona. Ponadto z grona nauk oceniających wpływ GMO na stan środowiska wyłączana jest ekologia – nauka badająca wielowymiarowe interakcje zachodzące między organizmami oraz oddziaływania między organizmami a ich środowiskiem. Sytuacja ta jest niepokojąca tym bardziej, że poza negatywnymi, długotrwałymi skutkami społeczno-ekonomicznymi oraz zdrowotnymi, już na obecnym poziomie wiedzy dają się zauważyć poważne i nieodwracalne zagrożenia ekologiczne, jakie GMO niesie dla całości środowiska przyrodniczego, a tym samym dla środowiska życia człowieka.

Wobec zagrożeń

KOP PAN, jako interdyscyplinarny zespół badaczy, w którego skład wchodzi zarówno ekologowie jak i specjaliści zajmujący się innymi aspektami nauk środowiskowych, pragnie kolejno raz zwrócić uwagę na następujące fakty:

1. Istnieją rozpoznane już bezpośrednio i pośrednio zagrożenia ekologiczne ze strony GMO, których dalekosiężne i wielowymiarowe konsekwencje wymagają zbadania i oszacowania.
2. Istnieją analogiczne dowody, anonosowane w najpoważniejszych czasopismach naukowych i rzetelnych opracowaniach syntetycznych, na negatywne skutki zdrowotne upraw i spożywania pokarmów tworzonych na bazie GMO.
3. Wykazano jawnie negatywne skutki społeczno-ekonomiczne wprowadzenia GMO w Polsce.
4. Wszystkie województwa, głosem swych przedstawicieli, wyraziły jasno wolę pozostania strefami wolnymi od GMO.

5. Większość polskich konsumentów w sposób nie budzący wątpliwości stwierdza, że nie życzy sobie żywności zawierającej w swym składzie GMO.

6. Wielu wybitnych uczonych polskich, zajmujących się różnymi aspektami GMO, wypowiadało się jednoznacznie i kategorycznie przeciwko wprowadzeniu do uprawy przy obecnym stanie wiedzy organizmów zmodyfikowanych genetycznie.

Biorąc pod uwagę wszystkie wyżej wymienione przesłanki, KOP PAN dwukrotnie wypowiadał się przeciwko wprowadzeniu do uprawy, czy też uwalnianiu do środowiska w inny sposób, organizmów zmodyfikowanych genetycznie. Wskazywał także na konieczność wprowadzenia odpowiednio długiego moratorium, w trakcie którego należy przeprowadzić niezbędne badania pozwalające ustalić, czy, a jeżeli tak, to w jakim stopniu i w jakich przypadkach oraz przy jakich środkach bezpieczeństwa, można będzie dopuścić uprawę GMO w Polsce.

Fakty, o których się milczy i pytania bez odpowiedzi

Nie miejsce tu na referowanie szerokiego spektrum już znanych a przemilczanych zagrożeń. Dla polskiego czytelnika dostępna jest w tym względzie choćby książka J. Smitha „Nasiona kłamstwa” czy bogaty serwis internetowy. Za przykład niech służy wyniki badań, w których wykazano poważne symptomy chorobowe u zwierząt laboratoryjnych karmionych roślinami genetycznie zmodyfikowanymi oraz brutalne metody niszczenia osób, które wyniki swych badań w tej materii ujawniają www.gmwatch.org.

Niestety w kampanię medialną wsparcia dla GMO wciągnięto biotechnologów, starając się równocześnie nie dopuścić do głosu środowisk niezależnych specjalistów z innych dyscyplin. Przykładem rażącego braku obiektywizmu jest notatka prasowa PAP z 15 listopada 2007 pt. „Eksperti z PAN za możliwością uprawy w Polsce niektórych odmian GMO”. Rozpowszechnia ona jawne nieprawdy, których dobitnym przykładem jest stwierdzenie: „... po 10 latach badań brakuje dowodów na negatywne oddziaływanie GMO na środowisko”. Czyich badań, nie precyzując. Ogłasza też arbitralnie jakoby „... nie stwierdzono dotychczas populacyjnego wpływu żywności pochodzącej z odmian GMO na społeczeństwo”. Nie wskazując jednak, kto taki wpływ kiedykolwiek badał i w jakiej skali! Z pozanaukowych najwyraźniej powodów przemilcza się możliwość zastosowania biologicznej walki ze szkodnikami kukurydzy przybyłymi do południowej Polski (wraz z ociepleniem klimatu?), zapewne po to, by wykorzystać tę okoliczność do zaproponowania rolnikom stosowania genetycznie zmodyfikowanej kukurydzy jako rzekomego panaceum. Dotąd nikt jednak nie wie, w jakim stanie znajdują się tysiące gatunków istot żywych współtworzących nasze ekosystemy polne, do których wprowadzono uprawę zmodyfikowanej kukurydzy.

Szkodliwy pośpiech i presja w sprawach GMO

Zarysowana powyżej sytuacja spowodowała, iż Rząd poprzedniej kadencji początkowo sprzeciwiał się wprowadzeniu w Polsce upraw GMO. Niestety, pod naciskiem mocnego lobby pro-GMOwskiego przystąpiono do pośpiesznego przygotowania projektu ustawy o GMO, który został przyjęty przez Radę Ministrów w dniu 13 marca 2007 r. Zawiera on bardzo kontrowersyjny w treści dział IV „Zamierzone uwolnienia”. Równolegle tworzone są też fakty dokonane, dzięki lukom prawnym w obecnie obowiązującym ustawodawstwie. Na przykład, według Polskiego Związku Producentów Kukurydzy, areal doświadczalnych upraw genetycznie modyfikowanych odmian tej rośliny wyniósł w roku 2007 już 300 ha.

Wokół sprawy „otwarcia” Polski dla upraw roślin genetycznie zmodyfikowanych wytworzyła się niedobra atmosfera, będąca mieszaniną przemilczeń i dalekiej od rzetelności faktograficznej propagandy, co wprowadza społeczeństwo w błąd i niesłusznie uspokaja.

Promocja GMO przez wielkie światowe koncerny, dysponujące ogromnymi środkami jest prowadzona bardzo profesjonalnie, a jej jedynym celem jest zdobycie rynku za wszelką cenę, co wyklucza otwartą i rzeczową dyskusję oraz prezentację różnych stanowisk i wątpliwości; zwłaszcza przedstawiania złożoności problemu. Tego typu ekspansja gospodarcza, uwzględniająca pozyskiwanie poparcia polityków i decydentów różnego szczebla oraz wybranych grup specjalistów i mediów, jest w Polsce wciąż czymś nowym i społeczeństwo nasze nie jest jeszcze do tego przygotowane, a mechanizmy prowadzenia profesjonalnego w sensie medialnym sporu jeszcze nie zostały u nas wypracowane.

Z pogwałceniem prawa i zasad postępowania

Nagle przyspieszenie działań mających ułatwić wprowadzenie GMO jest oczywistym wynikiem nacisku władz UE naruszających jej własne zasady demokratyczne (zasadę wolnego wyboru przez obywateli, zasadę subsydiarności, czy konwencję o bioróżnorodności).

Zasada przezorności

Wdrażanie nowych technologii powinno następować po wykluczeniu możliwości wystąpienia negatywnych skutków zdrowotnych, ekologicznych i ekonomicznych. Nakazuje to jedna z głównych zasad prawnych UE, zasada przezorności, obecnie także jawnie naruszana przez jej władze. Wobec przytoczonych faktów i zgłoszonych zastrzeżeń, mamy oczywisty obowiązek, nie tylko prawny ale i zdroworozsądkowy, odwołania się do w/w zasady przezorności, wynikiem czego są również oczywiste wnioski i postulaty.

Wnioski i postulaty

W świetle zestawionych faktów Komitet Ochrony Przyrody PAN postuluje:

1. Respektowanie ważności naszego wcześniejszego wniosku wskazującego na przedwczesność decyzji wyrażającej zgodę na uprawę lub jakiegokolwiek uwalnianie do środowiska GMO.
2. Wprowadzenie wieloletniego (co najmniej 15-letniego) moratorium na uprawy GMO, dającego czas na wykonanie niezbędnych, wnikliwych badań oraz dokonanie niezależnych ocen ekologicznych i zdrowotnych.

3. Podjęcie jak najszybciej, niezależnych od biotechnologicznych koncernów, badań ekologicznych i zdrowotnych skutków uwalniania GMO do środowiska; sam brak wsparcia władz Polski dla takich badań zmniejsza poważnie szanse uzyskania wiarygodnych wyników.
4. Zorganizowanie w trybie pilnym przez PAN cyklu interdyscyplinarnych konferencji naukowych, których celem będzie zebranie i obiektywna ocena dostępnej wiedzy na temat bezpieczeństwa GMO, a następnie wyłonienie tematów i zespołów dla krajowych badań ekologicznych oraz przeanalizowania aktualnej sytuacji i perspektywy rozwoju polskiego rolnictwa oraz możliwości ochrony rodzimej przyrody w krajobrazach wiejskich.
5. Wstrzymanie prezentacji w środkach masowego przekazu reklam propagujących zasadność wprowadzenia GMO do czasu uzyskania jednoznacznych, opartych o krajowe wyniki badań, opinii środowisk naukowych.
6. Przeanalizowanie skutków społecznych i gospodarczych (w tym finansowych) oraz wpływu na bezpieczeństwo żywnościowe Polski wprowadzenia GMO, takich jak:
 - uzależnienie polskiego rolnictwa od dostaw nasion przez zagranicznych monopolistów,
 - wyeliminowanie drobnych producentów rolnych przez zaostrenie konkurencji na rynku żywnościowym,
 - wystąpienie nieprzewidzianych a szkodliwych następstw uprawy GMO i uwolnienie do środowiska nowych kombinacji genetycznych.
7. Przeprowadzenie niezależnej akcji informacyjnej na temat bieżących problemów w rolnictwie i leśnictwie związanych z polityką uprawy roślin genetycznie modyfikowanych.

Dlaczego jestem przeciwko GMO?

prof. dr hab. Zbigniew Witkowski

Zasoby biologiczne biosfery – jej zróżnicowanie genetyczne, gatunkowe i ekosystemowe to nasze wspólne dobro i podstawa bezpieczeństwa społeczności światowej teraz i w następnych pokoleniach. Nie wnikając zbyt głęboko w sprawy transgeniki, chciałbym przedstawić stanowisko biologa, zajmującego się ochroną przyrody, dotyczące GMO.

Biologia konserwatorska to dziedzina badająca m. in. wymieranie gatunków, jedno z największych zagrożeń globalnych wywołanych przez współczesną cywilizację porównywalne w skali i zakresie do zmian klimatu. Mimo światowych Szczytów Ziemi w Rio de Janeiro czy Johannesburgu i ogłaszanych tam deklaracji składanych przez najwyższych rangą decydentów – premierów i prezydentów państw, nie widać aby tempo wymierania gatunków uległo spowolnieniu.

Zasoby biologiczne biosfery – jej zróżnicowanie genetyczne, gatunkowe i ekosystemowe to nasze wspólne dobro i podstawa bezpieczeństwa społeczności światowej teraz i w następnych pokoleniach. Niszczenie i zagrożenie tego dobra to nie tylko działania bezmyślne, to działania przestępcze, surowo oceniane w wielu konwencjach międzynarodowych, w tym Konwencji o Różnorodności Biologicznej, Konwencji Waszyngtońskiej i wielu innych.

Polska odpowiada za swoją przestrzeń biologiczną nie tylko przed społecznością międzynarodową (w wyniku podpisanych konwencji) ale także przed naszym społeczeństwem, szczególnie ważne są przyszłe pokolenia. Przestrzeń biologiczna Polski to między innymi rolnicza przestrzeń produkcyjna, gdzie jak dotąd udało nam się zachować dobrze funkcjonujące tradycyjne agrocenozy, bez zagrożenia bezpieczeństwa żywnościowego naszych obywateli. Wielu ekspertów wskazuje, że rolnictwo w Polsce stoi obecnie przed najpoważniejszym wyborem: intensyfikacji gospodarki w postaci rolnictwa konwencjonalnego kosztem obniżenia walorów środowiskowych rolniczej przestrzeni produkcyjnej lub wzrostu arealu upraw „ekologicznych”, które utrzymują wysokie standardy bezpieczeństwa biologicznego rolnictwa, przynoszą też produkty wysokiej jakości zarówno pod względem odżywczym jak i smakowym. Co istotne popyt na rolnicze produkty wyższej jakości rośnie szybciej na rynku europejskim jak i krajowym.

Wprowadzanie na rynek żywności i pasz genetycznie zmodyfikowanych pod pozorem ich niższej ceny jest uzasadniony tak długo jak długo konsument nie będzie mógł dokonać właściwego wyboru. Jeżeli w hurtowniach i sklepach pojawiają się wyraźne oznaczenia żywności z domieszką GMO lub produktów zwierzęcych skarmianych GMO okaże się, że konsument unika takiej żywności mimo niższej ceny. Nie mnie oceniać, czy konsumenci w swoim wyborze są zmanipulowani, jednak najnowsze badania wskazują, że istnieją uzasadnione powody aby żywności takiej i produktów pochodnych unikać. Te zagadnienia dotyczą bezpośrednio bezpieczeństwa biologicznego Polaków i w tej dziedzinie państwo ma obowiązek zrobić wszystko aby to bezpieczeństwo zapewnić na najwyższym poziomie.

Po wejściu do UE Polska przygotowała laboratoria referencyjne do badań jakości żywności pod kątem zawartości w niej elementów GMO. Laboratoria te jednak nie pracują, bo nikt nie zadbał o środki finansowe na regularny monitoring w tej dziedzinie, ani też o publikowanie wyników monitoringu. To pierwsze i najważniejsze działania w celu zapewnienia nam bezpieczeństwa na rynku pasz i żywności.

Zabezpieczeniem drugim jest istniejąca ustawa o GMO, która, choć wymaga istotnych zmian, wskazuje, że pasze GMO należy traktować szczególnie, dbając aby w żadnym elemencie procesu ich produkcji i użytkowania nie dochodziło do mieszania z produktami tradycyjnymi. Ponieważ mamy w Polsce pasze GMO sprowadzane z zagranicy, chciałbym usłyszeć od kompetentnych organów Państwa, ile kontroli zostało przeprowadzonych w tej dziedzinie i jakie są ich wyniki. Obawiam się, że podobnie jak w przypadku żywności odpowiedź brzmi – brak danych, bo kontroli takich nie przewidziano.

Wracając do rolniczej przestrzeni biologicznej – problemem, który mnie najbardziej niepokoi jest świadome uwalnianie odmian GMO do środowiska. W tej sprawie nie ma kompromisu. Zasady wypracowane dotąd wskazują, że w odległości kilkuset metrów od upraw GMO stężenie pyłków roślin transgenicznych maleje poniżej poziomu istotności, tzn. że powyżej tej odległości przenoszone jest mniej niż 1%, niezależnie od faktu czy nośnikiem jest wiatr czy owady. Doświadczenia polowe nad przenoszeniem pyłku przeczą tym faktom: masowy nalot pszczoł na pole rzepaku sięga średnio 3 km, a u niektórych ras nawet 6 km, zaś wiatr może przenieść pyłek wielu gatunków roślin wiatropylnych nawet na odległość kilkuset km.

W związku z tym powstaje wiele pytań, na które jak dotąd nikt nie znalazł odpowiedzi np.: jak mają się chronić pszczelarze przed zanieczyszczeniem miodu produktami GMO? lub kto zapłaci producentom odmian tradycyjnych, których nasiona okazały się zanieczyszczone GMO? W tych sprawach ustawa milczy mimo, iż mamy realne zagrożenie (ustawa co prawda przewiduje kaucję składaną przez producenta GMO jednak w śmiesznej wysokości 2000 zł na ha uprawy).

Pyłek GMO to nie tylko obcy element w środowisku upraw czy produktów rolnych, udowodniono i udokumentowano, że może skutecznie zapylać inne gatunki przenosząc geny GMO również na dzikie rośliny. Rośliny takie mogą całkowicie zmienić system ekologiczny:

- mogą się zachować jak obce gatunki inwazyjne
- mogą wyeliminować z układu wszystkie żerujące na nich gatunki owadów
- mogą dalej przenosić niepożądany transgen



fot. E. Weremczuk

I tu stawiam kolejne pytanie. Dotąd nie poradziliśmy sobie z barszczem sosnowskiego, który sami wprowadziliśmy do uprawy. Kto za to płaci – wszyscy mieszkańcy czyli podatnicy w gminach. Co będzie w przypadku niekontrolowanego pojawu mutantów GMO w środowisku? To o wiele trudniejsze do zwalczania, bo na zewnątrz roślina GMO jest identyczna z tą która nie posiada genów wprowadzonych sztucznie.

To co przedstawiłem to tylko niektóre spośród licznych zastrzeżeń i wątpliwości wobec roślin transgenicznych. Jednak i to wystarczy – moim zdaniem – aby podjąć wszelkie możliwe kroki zarówno w kraju jak i na arenie międzynarodowej przeciwko wprowadzaniu gatunków transgenicznych do Polski.

Do najbliższych i najpilniejszych należą:

1. Dążyć do podniesienia standardów środowiskowych w ustawie o GMO:

- a. Spowodować aby obszary chronione w tym szczególnie obszary Natura 2000 nie były narażone na negatywny wpływ GMO poprzez uwalnianie do środowiska. Istnieje kilka powodów takiego działania. Powód pierwszy to niedopuszczenie do „zaśmiecania” dzikiej przyrody genetycznymi modyfikacjami. Dotyczy to wód otwartych oraz innych gatunków roślin. Powód drugi to wzrost zagrożenia dla gatunków rzadkich i sieci troficznych. Chodzi tu o rzadkie i zagrożone gatunki owadów żerujące przypadkowo na uprawach GMO, a także zjadające „zatrute” owady roślinożerne w łańcuchu troficznym roślinożerca – drapieżca lub roślinożerca-pasożyt. Dotyczy to także ostoi ptasich sieci Natura 2000, gdzie ptaki dość często korzystają z pożywienia na polach uprawnych, żerując głównie na owadach. W uprawach GMO czeka je brak pokarmu. Zakładając, że przenoszenie pyłku odbywa się skutecznie na dużą odległość strefa buforowa każdego obszaru chronionego powinna obejmować otulinę o promieniu od 6 do 10 km od granicy obszaru chronionego.
- b. Spowodować aby zgoda ministra środowiska na eksperymentalne uwalnianie GMO do środowiska obejmowała wymóg nie tylko badań przydatności rolniczej uprawy, ale także obligatoryjny wymóg monitoringu stanu kluczowych elementów biośrodowiska.
- c. Spowodować aby podobnie jak to ma miejsce w przypadku inwestycji również w przypadku uwalniania GMO do śro-

dowiska wprowadzić obligatoryjną Ocenę Oddziaływania GMO na gatunki, siedliska i obszary Natura 2000.

- d. Wystąpić do ministra rolnictwa o podniesienie bezpieczeństwa genetycznego upraw odmian rodzimych i obniżenie możliwości niekontrolowanego krzyżowania się GMO z odmianami rodzimymi, w tym szczególnie odmian ginących w Polsce. Zasada odległości powinna być podobna jak w przypadku obszarów chronionych.
- e. Wprowadzić wyższe kaucje na uprawy GMO, szczególnie w przypadku roślin, które mogą się krzyżować z gatunkami dziko żyjącymi w Polsce, a także w przypadku zabezpieczenia standardów czystości żywności ekologicznej np. miodu. Obecne zabezpieczenie w postaci 2000 zł/ha uprawy GMO może okazać się niewystarczające i spowodować uzasadnione żądania rekompensat ze strony poszkodowanych rolników ekologicznych lub pszczelarzy od Skarbu Państwa.

2. Wprowadzić do Komisji ds. GMO przy ministrze środowiska obok biotechnologów również ekologów, którzy mogą ocenić biologiczne i ekologiczne konsekwencje uwalniania GMO do środowiska i związane z tym ryzyko biologiczne i ekonomiczne.

3. Zaplanować (razem z min. rolnictwa i zdrowia) środki na regularne badania GMO w żywności, paszach, a także na obecność domieszek GMO w materiale nasiennym sprzedawanym w Polsce oraz publikować corocznie wyniki tego monitoringu. Polska została zobligowana przez Unię Europejską do utworzenia laboratoriów referencyjnych do badania GMO w paszach, żywności i środowisku. Laboratoria są, ale nikt nie zadbał o środki finansowe na prowadzenie stałego monitoringu.

W dalszej perspektywie Polska i inne państwa Europy przeciwne nachalnym naciskom na wprowadzenie GMO na ich terytorium powinny utworzyć ogólnodostępną listę wszystkich produktów na rynku żywnościowym i paszowym, które zawierają domieszkę GMO powyżej 1%. Lista ta powinna być regularnie publikowana i uzupełniana.

Sprawą perspektywną o wielkiej wadze jest równoważne traktowanie umów międzynarodowych. Chodzi o to, aby państwa UE przeciwne przymusowemu wprowadzaniu GMO na swoje terytorium doprowadziły do debaty międzynarodowej w sprawie równoważności umów międzynarodowych i nie naruszaniu przez jedne konwencje zakresu działania innych konwencji. Taka sytuacja moim zdaniem – ma miejsce w przypadku Konwencji o Różnorodności Biologicznej i jej Protokołu Bezpieczeństwa z jednej strony oraz Konwencji World Trade Organization z drugiej. Sprawa wymaga gruntownego rozpoznania i dobrego przygotowania. USA stosuje bowiem bardzo egoistyczną politykę. Podpisuje te umowy, które są zgodne z jej interesem narodowym, odrzuca te, które wymagają współpracy i samoograniczenia – takie jak Protokół Kartageński czy Protokół z Kioto. W największym skrócie w przypadku GMO powoduje to zmuszanie Unii Europejskiej do przyjęcia korzystnych dla USA postanowień WTO dotyczących swobodnego transferu roślin genetycznie zmodyfikowanych i odrzucaniu zastrzeżeń Europy w kwestii bezpieczeństwa biologicznego.

GMO – podważona wiarygodność UE

Bohdan Szymański

Narody, które doświadczyły tyranii faszystowskiej i komunistycznej są szczególnie uczulone na próby kreowania rzeczywistości przez fałszowanie słów i pojęć. Tylko zakorzenienie w wartościach może nadać niekoniunkturalny – poważny, bezpieczny i solidarny charakter współpracy narodów europejskich.

Mimo oporu Dyrekcji ds. środowiska obserwujemy stale rosnące poparcie dla rozpowszechniania GMO w Unii Europejskiej, a nawet zmuszanie krajów, których rządy i społeczeństwa sobie tego nie życzą do dopuszczenia ich na swoje rynki. Stoi to w jaskrawej sprzeczności z zasadą przezorności, kiedyś stawianą jako bardzo ważne zabezpieczenie zrównoważonego rozwoju Kontynentu. Organizacje ekologiczne poparły zdecydowanie rozwój Wspólnoty i procesy akcesyjne w swoich krajach widząc w tym nadzieje na „Zielony kontynent, kontynent nadziei”. Ja sam jako działacz takich organizacji z całym zapałem uczestniczyłem w tych działaniach. Dziś mamy prawo czuć się zawiedzeni, a nawet oszukani.

Gremia wywierające decydujący wpływ na dzisiejsze oblicze Wspólnoty ulegają presji wielkich grup kapitałowych i niejawnych wpływowych grup interesu. Nie kierują nimi żadne zasady. Lekceważone jest powszechne zaniepokojenie społeczeństw próbami upowszechnienia niesprawdzonych i bardzo niebezpiecznych (zdaniem wielu specjalistów) technologii, a także decyzje władz samorządowych. Hodowcy i nieliczni rolnicy, którzy popierają GMO, dają dowód braku odpowiedzialności i lojalności wobec konsumentów.

Wszystko to dzieje się w czasie, gdy skłania się rządy, aby bez społecznie wyrażanego w referendum zdania – ratyfikować traktat znacząco zmieniający stosunki wzajemne krajów Wspólnoty i wzmacniający dominację niedemokratycznie wybranych władz i nieprzejrzyste (nietransparentne) sposoby wpływania na losy społeczeństw. Traktat, którego poprzednia wersja została publicznie odrzucona. Nie wolno się na to godzić.

Współpraca i solidarność narodów europejskich musi się opierać na prostych, jednoznacznych fundamentach, wyrastających z tradycji i prawa naturalnego – wyrażać zasady wypracowane jawnie, otwarcie przez społeczeństwo i zakorzenione w jego kulturze, sformułowane prosto i jednoznacznie, powszechnie uznane i akceptowane.

Jak mówi Psalmista:

- Jeżeli domu Pan nie zbuduje – daremnie nad nim rzeźmieślnik pracuje...
- Jeżeli miasta Pan nie strzeże z góry – próżno straż czujna opasuje mury...

A Prorok Jeremiasz (w tekście liturgii z 21 lutego 2008 r.):

Przeklęty mąż, który pokłada nadzieję w człowieku i który w ciele upatruje swą siłę, a od Pana odwraca swe serce... Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu i Pan jest jego nadzieją. Jest on podobny do drzewa posadzonego nad wodą,

co swe korzenie puszcza ku strumieniowi. Nie obawia się skoro przyjdzie upał, bo utrzyma zielone liście. Także w roku posuchy nie doznaje niepokoju i nie przestaje wydawać owoców.

Narody, które doświadczyły tyranii faszystowskiej i komunistycznej są szczególnie uczulone na próby kreowania rzeczywistości przez fałszowanie słów i pojęć. Tylko zakorzenienie w wartościach może nadać niekoniunkturalny – poważny, bezpieczny i solidarny charakter współpracy narodów europejskich. Uchronić nas od nadętego pustosłowa czy biegunki legislacyjnej, której tak nużąco doświadczamy.

Tekst powyższy wyraża moje głębokie przekonania osobiste, ale mam nadzieję, że nieodosobnione. Sprawa GMO jest tylko jednym z przykładów, innym może być presja na rozluźnianie przepisów dotyczących sklepów wielkopowierzchniowych, sprawy obyczajowe czy wręcz zasady moralne.

Bohdan Szymański – architekt, socjolog i ekolog, członek PKE.

Mutacje i zmiany na życzenie

(...) w przyrodzie zmiany genetyczne odbywają się na zasadzie mutacji genetycznych na poziomie chromosomowym, powodujących nabywanie cech osobniczych, co zwiększa różnorodność wewnątrzpopulacyjną. Nie jest to nabywanie cech skrajnie odmiennych. Planowe wprowadzanie genów, które mają możliwość „rozmnażania się”, ze względu na determinację konkretnych, nowych, często skrajnie nietypowych dla danego gatunku cech, powoduje zagrożenie inwazyjne, gdyż nowo nabyta, a raczej wmontowana przez człowieka cecha okazuje się bezkonkurencyjna w naturalnych ekosystemach. Jest to planowe HTG (poziomy transfer genów), które stanowi zagrożenie w postaci nie tylko eskalacji „super roślin”, ale jest to zagrożenie w postaci trwałego, nieodwracalnego „zaśmiecenia” genetycznego. Przyroda z natury jest oszczędna, natomiast GMO w wydaniu człowieczym jest wręcz rozrzutnością ekologiczną.

Grzegorz Szołtysik

Stowarzyszenie na Rzecz Trwałego i Zrównoważonego Rozwoju

Ingerencja człowieka w dziedzictwo przyrody – możliwości i granice

prof. dr hab. Mieczysław Choraży

Żadne współczesne osiągnięcie człowieka (może poza wyzwoleniem energii atomowej) nie wzbudziło tak powszechnego zainteresowania, emocji skrajnych opinii jak możliwość ingerencji człowieka w mechanizmy dziedziczności roślin i zwierząt, w tym samego człowieka.

(...) Tym poczynaniom towarzyszy niesłychany hałas informacyjny i zamulanie świadomości i tak już kompletnie zagubione człowieka. Upajamy się mądrością ludzi, którzy kreują uludny „nowy wspaniały świat”, którzy zapewniają nam długowieczność a może nawet i nieśmiertelność, zapewniają proste metody rozpoznawania i leczenia chorób, oddalają widmo głodu. Wszystkie te dobrodziejstwa mają wypłynąć z pogłębionych badań DNA, manipulacjami w genach, tworzenia nowych odmian genetycznie modyfikowanych (GM) roślin i zwierząt, no i w końcu samego człowieka. (...) kwestia żywności pochodzącej z organizmów GM jest chwytliwa dla niezupelnie obeznanego z tematem społeczeństwa, ale jednocześnie tak stawiana sprawa odciąga dyskusję od właściwego tematu, a krytykom daje powód do gwałtownych ataków (...).

Ja nie chcę, aby w Polsce zaniechano badań i wprowadzono zakaz naukowej czy gospodarczej działalności na organizmach genetycznie modyfikowanych (co może sugerować hasło „Polska wolna od GMO”). Rozumiem, że głoszącym obecnie te hasła chodzi o rzecz inną: o ochronę polskiej ziemi przed uprawami zbóż GM. I za taką ochroną się opowiadam (...).

Często słyszymy argumenty zwolenników upraw GM, że człowiek manipulował roślinami (zwierzętami) od tysięcy lat nadając im nowe cechy i „nic się nie stało”. To jest argument nie rzeczowy i bałamutny. Hodowlane zabiegi (...) powodowały jedynie proces „mieszania genów” lub ich reorganizację i segregację w obrębie genetycznych wariantów tego samego gatunku lub między gatunkami pokrewnymi (...). Powstające w wyniku zastosowania takich technik hodowli mieszańce (hybrydy) ujawniały, zwłaszcza w pierwszych pokoleniach, pożądane cechy, np. wyższą plenność. Takie nowe odmiany same przez się nie stanowią zagrożenia dla flory i fauny w środowisku. Technikami „inżynierii genetycznej” człowiek dokonuje „mieszania puli genetycznej” między bardzo odległymi gatunkami (...), to proces, który w naturalnych warunkach nigdy nie zachodził (...).

Jeszcze w 1997 r. w czasopiśmie „Weed Technology” wyrażono opinię, że „jest nieprawdopodobnym, aby złożone mutacje potrzebne dla rozwoju odporności zbóż na glifosad zostały powielone w przyrodzie i doprowadziły do rozwoju chwastów odpornych na glifosad” (...). Dziś (...) czytamy (w Science vol. 316 z 2007 r. – przyp. red.), że od roku 1996 do 2006 powstało już 12 gatunków chwastów odpornych na Roundup. Czytamy tam dalej, że według specjalistów w przeciągu kilku lat będziemy mieli wielki problem z „epidemią chwastów odpornych na glifosad”. Informacje o zmniejszonym zużyciu herbicydu (a zatem i mniejszych kosztach) przy uprawach zbóż RR, są wymieszane

z innymi, że w istocie farmerzy zużywają coraz większe ilości herbicydu. Poleganie jedynie na uprawach GM (...) może w niedalekiej przyszłości „kosztować miliardy dolarów strat z powodu spadku wydajności”. W dodatku „bardzo prawdopodobnym jest, że straty będą czymś więcej niż startami pieniędzy”, ponieważ mogą powstać niekorzystne, „wielkie konsekwencje dla środowiska” (cytaty za ww. Science). Tak poważnie nauka ocenia zagrożenia środowiskowe często bagatelizowane przez kręgi lobbujące za uprawami GM (...).

Współcześnie istnieje szereg udokumentowanych dowodów, że uprawy roślin GM, np. rzepak RR i kukurydza RR, zapyłają swoimi „nowymi” genami (transgenami) przyległe uprawy tradycyjnych odmian zbóż i pokrewne gatunki chwastów generując u nich tolerancję na glifosad (...). Raport z brytyjskich doświadczeń polowych (Managing GM crops with herbicides – Farm Scale Evaluation) podkreśla zagrożenia dla dzikiej flory i fauny w uprawach i obrzeżach upraw roślin GM (burak, rzepak zimowy i jary, kukurydza) tolerujących glifosad. Oto kilka stwierdzeń z tego raportu (...). W uprawach konwencjonalnych i wokół nich było więcej insektów, takich jak motyle i muchy, ponieważ było tam więcej chwastów i ich nasion dających schronienie i pożywienie. Ale kukurydza GM była korzystniejsza dla licznych grup dzikiej flory i fauny niż kukurydza nie-GM (czy zaważyła tu może wielkość i morfologia rośliny?). Zatem uprawy roślin tolerujących herbicyd glifosad są zagrożeniem dla bioróżnorodności generując z jednej strony „super-chwasty” odporne na ten herbicyd, a z drugiej przez niszczenie środowisk, w których żyją gatunki drobnych insektów i gdzie przerwanu ulegają naturalne łańcuchy pokarmowe (...).

Rozwój transgenicznych odmian drzew (głównie, jak dotychczas: osika, topola, świerk) i powstanie „lasów” GM dla potrzeb przemysłu papierniczego, a także pod hasłem ochrony lasów naturalnych (w tym tropikalnych) uważam za niebezpieczny krok do nieodwracalnej dewastacji planety Ziemi. Uzyskane drzewa GM charakteryzują się niską zawartością ligniny, opornością na pestycydy i tolerancją na herbicydy, a także szybkim wzrostem (osika GM w okresie wegetacyjnym ma 1 metr przyrostu na miesiąc!). To nie są lasy lecz uprawy krótko żyjących drzew, bez całego bogatego runa, bez owadów, bez ptaków i innych zwierząt. Uprawy te falują pod wpływem wiatru jak zboża (niska zawartość ligniny), a w okresie wiosennym są milczące. Aby zaoszczędzić wydatek energetyczny drzewa na kwitnienie i zapobiec zapyleniu drzew nie-GM, stosuje się blokadę kwitnienia genem toksyny kokluszu. Wizja „lasów” GM jest przerażająca.

Sądzę, że Polska zrobiła zbyt mały wysiłek, aby rozwinąć badania o wielkim potencjale gospodarczym na mikroorganizmach. Z wyjątkiem przemysłu farmaceutycznego bazującego na pleśniach, nie ma chyba w Polsce instalacji do przemysłowej produkcji GM bakterii, czy drożdży. Ciekawie i z pożytkiem

rozwijają się kilka ośrodków, którym należałoby pomagać. Ośrodki te nie pracują w tak kontrowersyjnym obszarze jak masowa uprawa zbóż GM. Dla przykładu, może warto wysiłek intelektualny i organizacyjny polskich środowisk biotechnologicznych koncentrować na biotechnologii mikroorganizmów (medycyna, utylizacja odpadów organicznych, przemysł) i biologicznej przeróbki materiałów organicznych zawierających lignocelulozę (słoma, odpady kukurydzy i innych roślin, odpady drzewne) na materiały pędne takie jak etanol lub ropa syntetyczna.

Troska o zachowanie dziedzictwa naturalnego i idea zrównoważonego rozwoju jest wielkim wyzwaniem dla współczesnego człowieka. Jest to też intuicyjna obrona i sprzeciw wobec agresywnego nurtu w ekonomii, głoszącego tylko jedną maksymę i mającego tylko jeden cel, który ma przyświecać każdemu człowiekowi: maksymalizacja zysku. Czy człowiek psując wszystko dokoła w imię tego celu nie zostanie strasznie osamotniony?



fot. W. Sobociński/Agencja Hajstra

GMO – kilka niewygodnych pytań

o. Stanisław Jaromi

Wsluchając się w dyskusję nt. organizmów modyfikowanych genetycznie, próbuję wyrobić sobie własne zdanie. Nie jestem fachowcem w tej dziedzinie, ale mając przyrodnicze i filozoficzne wykształcenie potrafię ocenić wartość większości prezentowanych argumentów. Nie jest mi też obojętny los świata, zdrowie i dostatnie życie moich bliźnich, ochrona przyrody, perspektywy rozwoju rolnictwa czy twórczy dialog ze współczesną nauką i technologią. Dlatego pojawia się wiele pytań, na które nie potrafię znaleźć odpowiedzi. Oto niektóre z nich...

Czy można traktować życie w kategoriach ludzkiego wyznacznika?

Czy różnorodność świata nie jest wartością samą w sobie?

Czy Bóg Stwórca chce świata monokulturowego, ściśle kontrolowanego przez człowieka? Żywe istoty stworzone przez Boga, powstałe w czasie milionów lat ewolucji pod miłującym okiem Boga Stwórcy i Pana Świata są dziś zamieniane w materiał dowolnie traktowany w laboratoriach globalnych firm. Czy można się zgodzić na to, aby technologia (i to technologia kontrolowana przez nielicznych potentatów) zastąpiła naturalny cykl życia?

Przecież na naszych oczach w masowej hodowli cykle życiowe zmienia się dla celów technologii, której podstawowym celem nie jest jakość żywności, ale maksymalizacja zysku. Transgeniczne ryby i inne organizmy są produkowane po to, aby rosnąć szybciej, być silniejszymi i przez to dawać właścicielowi większe zyski.

Jak to jest, że rośliny tradycyjnie uprawiane w Indiach, Gruzji czy Amazonii są patentowane w USA i traktowane jako prywatna własność? Kiedyś w Indiach były tysiące odmian ryżu o szczególnych walorach smakowych i zdrowotnych. Dziś większość z nich jest opatentowana przez ponadnarodowe koncerny, a do uprawy dopuszcza się jedynie niektóre.

W jaki sposób owe technologie hodowli zwierząt czy uprawy roślin mogą istnieć obok żywej przyrody? Czy nie jest tak, że trwale naruszają one naturalne zależności między organizmami, ów niezwykle delikatny system życia, że następuje nieodwracalne biologiczne skażenie życia?

Kto o tym decyduje? Kto za to odpowiada?

Dlaczego procedura modyfikacji genetycznych jest zwykle utajniana?

Skąd się bierze postawa traktująca istoty żywe jako automaty, którymi można dowolnie manipulować, a ich geny jako oprogramowanie, którym można się bawić bez konsekwencji?

Czy ta prymitywna forma XVII-wiecznego kartezjanizmu może konkurować poznawczo z rozległym spectrum nauk współczesnych odkrywających przed nami wielkie bogactwo i zróżnicowanie żywego świata?

Dlaczego zatem próbuje się sprowadzić fenomen życia jedynie do wyników ilościowych? Dlaczego akcent kładzie się na technologię i prawa patentowe, pomijając tradycje rolnicze, lokalną kulturę upraw, współpracę między gospodarzami i ignorując ich odpowiedzialność i miłość do Ziemi?

Wreszcie – czy nie odbywa się na nas, ludziach, gigantyczny eksperyment, testujący naszą odporność na żywność zmodyfikowaną genetycznie? Czy moje problemy z nadwrażliwym układem immunologicznym nie tutaj mają swe źródło?

Gdzie znaleźć niezależny, obiektywny naukowy sąd, jeśli zdecydowana większość kompetentnych naukowców pracuje wprost dla przemysłu, a wiele instytucji naukowych jest sponsorowanych przez producentów GMO?...

Autor jest doktorem filozofii, franciszkaninem, Przewodniczącym Ruchu Ekologicznego św. Franciszka z Asyżu (REFA). Artykuł cytujemy za www.icppc.pl

Świat po Bali

Minister Środowiska prof. dr hab. Maciej Nowicki

W dniach 3-15 grudnia 2007 r. na Bali w Indonezji odbyła się 13-ta sesja Konferencji Stron Ramowej Konwencji NZ w sprawie Zmian Klimatu w połączeniu z 3-cią sesją Konferencji Stron Protokołu z Kioto, podczas której społeczność międzynarodowa podjęła przełomową decyzję w sprawie przeciwdziałania zmianom klimatu i adaptacji do tych zmian po roku 2012.

Konferencja Stron na Bali zakończyła się pomyślnie i pomimo, że nie określiła zakresu redukcji emisji potrzebnej w średnim okresie czasu, tj. pomiędzy rokiem 2012 a 2050, to jednak osiągnęła trzy krytyczne cele: zgodę na rozpoczęcie negocjacji globalnego porozumienia w sprawie zmian klimatu, zgodę na agendę negocjacji oraz zgodę na zakończenie negocjacji do końca roku 2009. Przyjęta Mapa Drogowa z Bali zawiera plan działań obejmujących te trzy cele oraz stwarza sprzyjające warunki dla rynków i inwestorów do przedstawienia się na technologie czystej energii, w tym w szczególności odnawialnej. Obejmuje także uznanie wyników raportu IPCC i związaną z nim długoterminową wizję globalnej redukcji emisji oraz cztery główne bloki tematyczne przyszłych negocjacji: opóźnianie zmian klimatu, adaptację do zmian klimatu, transfer technologii oraz finansowanie działań na rzecz opóźniania zmian klimatu i adaptacji.

Pierwszy okres zobowiązań Protokołu z Kioto wygasa w roku 2012. Zgodę na rozpoczęcie negocjacji nowego porozumienia Strony wyraziły decyzją 1/CP13 podczas sesji COP13/CMP3 na Bali. W najbliższych dwóch latach, UE jak i społeczność międzynarodową czekają bardzo intensywne prace, szereg spotkań, konsultacji i negocjacji nad opracowaniem nowego globalnego porozumienia w sprawie dalszych zobowiązań po roku 2012. Prace te rozpoczęto w styczniu 2008 r. i musimy je skończyć do końca roku 2009, aby mogły zostać ratyfikowane i wejść w życie do końca roku 2012. Z tego względu najbliższe dwa lata będą miały decydujące znaczenie w globalnych działaniach na rzecz zmian klimatu. Najważniejsze kroki tych działań będą podjęte w Poznaniu w grudniu 2008 r. (COP14/CMP4), a końcowy pakt zostanie uzgodniony w Kopenhadze w 2009 r. (COP15/CMP5).

Indonezyjski Minister Środowiska i Prezydent Konferencji Stron, Rachmat Witoelar powiedział „mamy teraz mapę drogową z Bali, mamy program i mamy końcowy termin. Przed nami stoją również ogromne zadania, a czas, aby je zrealizować jest niezmiernie krótki i z tego względu musimy działać szybko”.



fot. W. Sobociński/Agencja Hajstra

Wcześniej, Międzynarodowy Panel Narodów Zjednoczonych ds. Zmian Klimatu (IPCC) wydał publikację zawierającą wyniki, które o ile nie będą zweryfikowane, wskazują, że do końca stulecia światowa średnia temperatura może wzrosnąć aż o 6 stopni, powodując serie szkód gospodarczych, społecznych i w ekosystemach całego świata. „Przyjęcie wyników raportu IPCC i podjęcie decyzji przez Konferencję Stron na Bali stanowią prawdziwy przełom, rzeczywistą możliwość dla społeczności międzynarodowej na pomyślną walkę ze zmianami klimatu” powiedział Yvo de Boer, Sekretarz Wykonawczy Ramowej Konwencji NZ w sprawie Zmian Klimatu (UNFCCC).

Przewidywane są w przyszłym roku cztery główne spotkania w ramach konwencji UNFCCC w celu realizacji mapy drogowej z Bali, z których pierwsze odbędzie się w marcu lub kwietniu 2008 r. Kraje przyjęły z aplauzem wiadomość przekazaną przez Australię o decyzji

rządu o ratyfikacji protokołu z Kioto w najbliższym czasie. Przyłączenie się USA do wynegocjowanego kompromisowego tekstu na Bali, kraje przyjęły z dużą ulgą, bowiem USA, które nie ratyfikowały Protokołu z Kioto, są największym emitentem GHG wśród krajów Załącznika I do Konwencji UNFCCC.

W czasie sesji przyjęto 25 decyzji, w tym 14 decyzji Konferencji Stron Konwencji UNFCCC i 11 decyzji Konferencji Stron Protokołu z Kioto, z których najważniejsza dotyczy Mapy drogowej działań z Bali.

Polska zorganizowała spotkanie tematyczne towarzyszące konferencji nt. polityki ekologicznej w tym ochrony klimatu, wypełniania przez Polskę zobowiązań wynikających z Protokołu z Kioto, a także leśnictwa. Przedstawiła własne doświadczenia z realizacją polityki środowiska i klimatu, a w tym skutecznego systemu finansowania inwestycji na rzecz środowiska.

Polscy eksperci weszli w skład organów Protokołu z Kioto: do Komitetu Nadzorującego Projekty Wspólnych Wdrożeń i do rady Wykonawczej Funduszu Adaptacyjnego, jako przedstawiciele grupy regionalnej NZ Europy Wschodniej w tych organach.

Awantura o klimat?

Roman Kamiński

Zmiany klimatyczne widoczne są gołym okiem i nikt poważny nie zaprzeczy ich istnienia. Jednak istnieje wcale nie mała grupa naukowców, którzy stanowczo nie zgadzają się z szeroko lansowaną teorią, iż głównym sprawcą tych zmian jest człowiek.

Temat z pewnością nie jest prosty i wymaga przynajmniej zastanowienia. I nie chodzi w nim o negację zmian klimatycznych, ale dużo precyzyjniejsze niż dotychczas ustalenie ludzkiego udziału w procesie. Znaczna grupa osób nie jest bowiem przekonana o decydującym udziale działalności ludzkiej w zachodzących zjawiskach. Wielu twierdzi, że podobnie jak w przypadku GMO, za najgroźniejszymi zwolennikami ludzkiej winy ponoszonej za globalne ocieplenie, stoją wielkie pieniądze wielkich korporacji zbijających jeszcze większy kapitał na straszaniu ludzkości. Nie rozstrzygniemy tego problemu, choć z pewnością warto się nad nim pochylić i poznać argumenty niektórych naukowców twierdzących, że globalne ocieplenie to nic pewnego.

Zacznijmy od opinii prof. Zygmunta Kolendy, matematyka z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Dodajmy, że zajmuje się on modelowaniem procesów wymiany masy i energii. Oto fragmenty wypowiedzi udzielonych magazynowi National Geographic (11/2007). „Żeby przesądzić winę człowieka, musimy wiedzieć, na czym polegają naturalne zmiany klimatu, co jest ich przyczyną. A my tego nie wiemy. Ja przynajmniej nigdzie się tego nie doczytałem. Trzeba znać mechanizm, żeby wyłowić istotne zmienne opisujące problem. Później dopiero szukać korelacji między nimi. Dobrym przykładem jest tutaj ilość CO₂ w atmosferze. Mówi się, że korelacja między ilością tego gazu a temperaturą jest wręcz zdumiewająca. Mam wątpliwości, bo w literaturze fachowej traktuje się ten problem ostrożnie”. Dlaczego główne przeciwdziałania zmianom klimatu skupiają się na CO₂? Profesor mówi: „Choć nadmiar metanu w porównaniu z nadwyżką CO₂ jest mniejszy, to właśnie metan bardziej ociepla atmosferę. (...) obniżanie ilości emitowanego przez gospodarkę metanu oznaczałoby zagłodzenie milionów ludzi. Przecież metan jest produkowany przez rolnictwo. CO₂ zaś emitują elektrownie węglowe, a ludzie, którzy mówią o ograniczeniu CO₂, wskazują, że mamy wyjście i jest nim energetyka odnawialna (...). Nie posądzam naukowców o to, że celowo przedstawiają apokaliptyczne wizje (...). Myślę, że najwięcej złego robi tu dmuchanie na zimne (...). Sytuacja jest patowa, bo co prawda nie ma podstaw naukowych, by stwierdzić, że człowiek jest winny globalnemu ociepleniu, ale nie ma też dowodów na to, że jest niewinny. Dużo złego robią tutaj także politycy i organizacje, które zbijają kapitał na straszaniu i malowaniu przyszłości na czarno”.

Ale to nie wszystko. Międzyrządowy Zespół do spraw Zmian Klimatu (IPCC), traktowany jest przez profesora Kolendę jako mało wiarygodny. Dlaczego? „Panel jednoznacznie zakłada, że to człowiek jest winny ociepleniu klimatu. Wszystko zaczęło się w Rio de Janeiro w 1992 r. na Szczycie Ziemi. Przyjechały tam

tysiące polityków i zaledwie garstka naukowców. Później było Kioto. Ja akurat tam byłem i muszę powiedzieć, że to była jedna wielka zabawa polityków. Zrodził się protokół z Kioto, który dla mnie jest zupełnie bezsensowny. Marcel Leroux – francuski klimatolog – w swojej książce (...) stwierdza, że efekt cieplarniany spowodowany przez człowieka jest totalnym nieporozumieniem. (...) rzeczywiście, temperatura atmosfery wzrasta. Ale trzeba pamiętać, że ta tendencja dotyczy obszaru przy powierzchni Ziemi oraz w znacznym stopniu półkuli północnej, a w dużo mniejszym, a miejscami żadnym półkuli południowej. Satelitarne i balonowe pomiary temperatury atmosfery nie wykazują ocieplenia. Poza tym, gdy spojrzymy na bardzo często publikowany wykres zmian temperatury od 1860 r. do dziś, od razu zauważymy, że dużo szybszy wzrost temperatury nastąpił od 1910 do 1940 r. później był spadek, a z kolejnym wzrostem mamy do czynienia od początku lat 80. XX w. (...). Gdybym miał do dyspozycji dane z pomiarów temperatury tylko do 1940 r. i na ich podstawie próbował przewidywać przyszłość o 60 lat do przodu, wpadłbym w panikę. Dzisiaj na Ziemi powinno być piekło. Gdybym dysponował danymi od roku 1940 do 1980, przewidywałbym, że w 2010 r. Ziemia zamrze (...). Znakiem fizyk amerykański Fred Singer w książce pt. „Hot Talk, Cold Science” pisze, że wprowadzenie w życie postanowień z Kioto doprowadzi do tego, że w roku 2050 zamiast wzrostu temperatury o 1,39°C będziemy mieć wzrost o 1,33°C, a gdybyśmy zredukowali emisję CO₂ o 30%, czyli sześć razy więcej niż przewiduje Protokół z Kioto, wzrost temperatury do 2050 r. wynosiłby 1,19°C (...). Uważam, że powinniśmy ograniczać emisję gazów cieplarnianych, ale nie z powodu globalnego ocieplenia, tylko szacunku dla przyszłych pokoleń. Powinniśmy oszczędzać środowisko, ale motywem nie może być strach przed czymś, co do istnienia czego są wątpliwości”.

Z pewnością z ostatnią opinią można zgodzić się nie zależnie od poglądów na rolę człowieka w ocieplaniu klimatu.

Ustawa w punkcie wyjścia

Prace nad ustawą o przeciwdziałaniu uciążliwości zapachowej, powszechnie nazywanej „odorową”, wracają do punktu wyjścia. Choć w 2007 r. projekt ustawy poddano konsultacjom społecznym to jednak liczba uwag zmusiła Ministerstwo Środowiska do opracowania projektu nowego prawa.

Celem wydania ustawy o przeciwdziałaniu uciążliwości zapachowej jest określenie zasad postępowania w przypadku występowania uciążliwości zapachowej spowodowanej prowadzoną działalnością gospodarczą oraz działalnością wytwórczą w rolnictwie w zakresie upraw rolnych, chowu lub hodowli zwierząt, ogrodnictwa, warzywnictwa, leśnictwa i rybactwa śródlądowego.

Nieprzyjemny zapach, który występuje w otoczeniu szeregu źródeł wprowadzających substancje do powietrza jest przyczyną największej ilości skarg ludności na jakość powietrza. Kojarzony jest zarówno z wystąpieniem zagrożenia zdrowia (życia) jak i dyskomfortem.

Kierowane do Inspekcji Ochrony Środowiska skargi na uciążliwość zapachową stanowią ok. 50% wszystkich skarg dotyczących zanieczyszczenia powietrza.

Podmiotem tych skarg są szczególnie duże fermy trzody chlewnej, drobiu, zwierząt futerkowych, ubojnie, zakłady unieszkodliwiania i odzysku odpadów, oczyszczalnie ścieków, bazy i stacje paliw płynnych, stosowanie nawozów naturalnych. Wyniki kontroli wielokrotnie potwierdzają dużą uciążliwość zapachową ocenianych źródeł – nie znajduje to jednak potwierdzenia w wynikach jakościowych i ilościowych pobieranych próbek powietrza oraz odprowadzanych ze źródeł emisji gazów. Nie stwierdza się przekroczeń poziomów dopuszczalnych substancji w powietrzu jak również przestrzegane są warunki pozwolenia zintegrowanego albo pozwolenia na wprowadzanie gazów lub pyłów do powietrza. Brak metod oceny zapachowej jakości powietrza powoduje, że Inspekcja Ochrony Środowiska nie ma narzędzia do dyscyplinowania podmiotów, natomiast skarżący formułują zarzuty o nieskuteczności działań organów administracji publicznej.

Dlatego też, Ministerstwo Środowiska podjęło próbę przygotowania regulacji ustawowej, która umożliwi skuteczne przeciwdziałanie uciążliwości zapachowej, co w konsekwencji powinno doprowadzić do podniesienia komfortu życia mieszkańców w regionach, w których taka uciążliwość występuje.

Projekt ustawy o przeciwdziałaniu uciążliwości zapachowej był już w 2007 r. przedmiotem konsultacji społecznych i uzgodnień międzyresortowych i wywołał szerokie zainteresowanie społeczne, co świadczy o dużej wadze problemu uciążliwości zapachowej. Zainteresowanie pracami nad prawnym uregulowaniem problematyki przeciwdziałania uciążliwości zapachowej wyrażały zarówno podmioty dotknięte negatywnym oddziaływaniem tej uciążliwości, jak i podmioty prowadzące działalność mogącą powodować uciążliwość zapachową. Jednakże przygotowany wcześniej projekt ustawy zawierający przepisy o bardzo rygorystycznym, a niekiedy w swej istocie restrykcyjnym charakterze, spotkał się z krytyką partnerów społecznych.

Analiza opinii przedstawionych przez partnerów społecznych w ramach konsultacji społecznych pozwoliła wyciągnąć istotne wnioski co do sposobu i zakresu ingerencji władzy publicznej w problematykę przeciwdziałania uciążliwości zapachowej. Wyrazem tego będzie projekt nowej regulacji w tej materii, który zmierza do kompleksowego uregulowania problematyki uciążliwości zapachowej i w miarę możliwości będzie wolny od niedoskonałości projektu poprzedniej regulacji. W szczególności zakłada się odstępianie od rygorystycznych sposobów ograniczania uciążliwości zapachowej na rzecz wprowadzenia instrumentów finansowych pełniących rolę bodźców, które będą oddziaływać na podmioty powodujące uciążliwość zapachową i mobilizować te podmioty do podejmowania działań zmierzających do ograniczenia, bądź wyeliminowania uciążliwości zapachowej powodowanej przez określoną działalność.

Informacja na podstawie materiałów Ministerstwa Środowiska.

Materiały zaprezentowane na str. 20-29 zostały opracowane na podstawie wypowiedzi i referatów opublikowanych w materiałach z Ogólnopolskiej Konferencji Programowej „Polska wolna od GMO”, która odbyła się w Sejmie RP 5 marca 2008 r. (red.)



W związku z informacją, która pojawiła się w Biuletynie PKE „Natura i kultura” Lato 2007 na stronie 32 w tekście „Informacja dla nauczycieli”, pragniemy wyjaśnić, że projekt „Program aktywnej edukacji ekologicznej dla dzieci i młodzieży podnoszący wiedzę na temat ochrony grzybów w Polsce” powstał dzięki pomocy finansowej UE.